

SOLIDNY PARTNER W ŻYCIU  
I INTERESACH

BANK POLSKA KASA OPIEKI S A  
GRUPA PEKAO S A



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:  
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno  
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA

# ZNAD WILII



Rok VIII, nr 7 (188)

Wilno, 1-15 kwietnia 1997

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

## W numerze:

- Po wyborach — entuzjazmu przy urnach nie było 1, 2
- Wystawy — retrospektywa polska i rysunek Rokickiego 3
- Studia — po szkole — lituanistyka? 3
- Mistyfikacja, czyli rzecz o pochodzeniu Mickiewicza 4
- W kręgu sztuki wileńskiej — B. Narębska-Dębska 5
- Zapiski szwajcarskie — u potomków Wilhelma Teila 6
- Cypriana Niezabitowskiego wiersze litewskie 8
- Poezja — wiersze Ireny Palewicz 8

## Z tygodnia na tydzień

Algirdas Brazauskas dodatkowo ocenił wyniki spotkania Jelcyna z Clintonem w Helsinkach. Prezydent Litwy wyraził nadzieję, że i nadal każde państwo w Europie będzie miało prawo wolnego wyboru do sojuszy ekonomicznych bądź militarnych.

Podczas konferencji prasowej Vytautas Landsbergis zaakcentował fakt, że wszystkie trzy państwa bałtyckie uznały korzyść z zaproszenia do NATO na pierwszym etapie przynajmniej jednego z tych krajów. Oznaczałoby to, w jego przekonaniu, przełamanie blokady politycznej i dyplomatycznej, korzystne zarówno dla Litwy, jak i Łotwy oraz Estonii.

Przewodniczący Sejmu Landsbergis przebywał z trzydniową wizytą w Niemczech.

Zwycięstwo konserwatystów w wyborach samorządowych premier Gediminas Vagnorius ocenił jako podtrzymanie kursu rozpoczętych przez rząd reform.

W Wilnie przebywał lider Białoruskiego Frontu Ludowego Zenon Pazniak, który przybył w celu nawiązania kontaktu z wpływowymi partiami Litwy.

Po raz pierwszy na Litwie miała miejsce trzydniowa konferencja Europejskiej Grupy Regionalnej Banków Oszczędności. Uczestniczyli w niej przedstawiciele z 17 krajów.

12 największych banków polskich oraz przedstawiciele Polskiego Banku Centralnego wzięli udział w dwudniowym spotkaniu bankowców Litwy i Polski.

Dziennik "Lietuvos rytas" poinformował, że poseł Justinas Karosas, wybrany z ramienia Demokratycznej Partii Pracy, jest podejrzany o więzi z przemytnikami.

Zatrzymano 20 ton indyjskiego mięsa francuskiej firmy "Ronsard", skażonego salmonellą, które usiłowała wwieźć na Litwę spółka "Klaipedos maistas".

Przedstawiciel Departamentu Sprawiedliwości USA — Michael Macvein w wileńskich archiwach obecnie poszukuje różnego rodzaju dokumentów w celu wyjaśnienia współpracy kilku Litwinów, obecnie obywateli Stanów Zjednoczonych, z władzami nazistowskimi przy likwidacji ludności żydowskiej na terenie Litwy.

Gdyby wybory prezydenckie odbywały się w najbliższym czasie, Algirdas Brazauskas zdobyłby najwięcej — 31 procent głosów. Takie dane przedstawiło Centrum Badań Opinii Publicznej i Rynku "Vilmorus".

W 1996 roku bank "Hermis" miał zysk 27,4 mln litów, Litewski Bank Rolny — 25,5 mln, "Vilniaus Bankas" — 24,4 mln, "Snoras" — 11,8 mln litów.

W czasie tygodniowej lustracji 724 placówek handlowych ustalono 324 naruszenia w handlu alkoholem, znaleziono towary bez dokumentacji na sumę 48206 Lt, jak też 1188 litrów fałszywego alkoholu.

W tym roku do wojskowej służby zasadniczej na Litwie powoła się nie więcej niż 6 tys. poborowych, spośród których mniej więcej połowa służyć będzie w jednostkach systemu spraw wewnętrznych. Pobory do wojska będą się odbywały raz do roku.

W ciągu trzech dni trwała międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna "Zapoznanie personelu medycznego z HIV i narkotykami". Zorganizowało ją Ministerstwo Zdrowia Litwy wspólnie z Francuską Narodową Federacją Walki z AIDS.

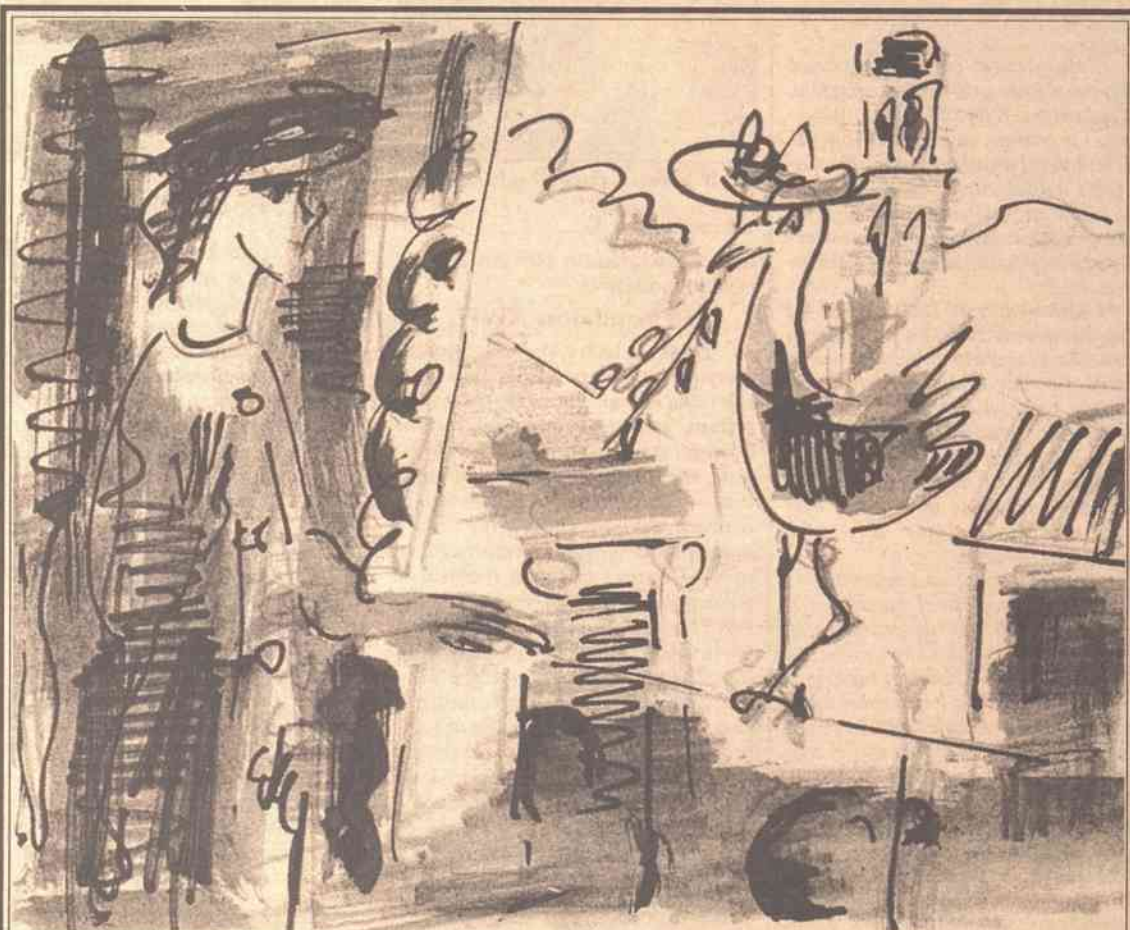
Po raz pierwszy na Litwie miała miejsce lotewska wystawa przemysłu spożywczego "Latfood '97".

W lipcu br. przewiduje się zorganizowanie w Wilnie międzynarodowego Festiwalu Sztuki i Mody "Ar'mada-97", który odbędzie się w zniszczonych budynkach na Zarzeczu.

W wileńskim hotelu "Karolina" odbyła się wystawo-targi "Moda litewska '97". Uczestniczyło w niej 48 firm krajowych.

22 marca w wileńskim hotelu "Lietuva" odbył się konkurs Miss Photo Baltic '97. W imprezie zwyciężyła trzynastoletnia wilananka — Swietłana Nikołajewa.

B. J.



Rys. Jarosław Rokicki (o wernisazu tego artysty — malarza w PGA czyt. na str.3)

Wszystkim naszym Czynielnikom oraz Sympatykom "Znad Wilii"  
i Polskiej Galerii Artystycznej — zdrowych, radosnych  
i pogodnych Świąt Wielkanocnych życzy

Lespót

## Po wyborach

# Entuzjazmu przy urnach nie było

### Konserwatyści — góra

Ustalenie daty wyborów samorządowych i powołań do Sejmu (w czterech okręgach) na tę właśnie niedzielę sprawiło, że w lokalach wyborczych królowały... palmy, wnosząc nieco radości i kolorów do zatroskanej atmosfery dokonywania wyboru. Ludzie przybywali oddać swe głosy, wracając z kościołów, bądź ze spacerów, w trakcie których w miastach i miasteczkach, według tradycji wileńskiej, nie wypadało nie nabyć palmy.

Pomimo świątecznego nastroju, entuzjazmu nie było — niewątpliwie wpłynęła na to trudna sytuacja ekonomiczna, "skleroza" wielu dotychczasowych radnych, jeśli chodzi o wcześniejsze obietnice, ich niewydołanie i brak kompetencji, panoszącą się korupcję, uciążliwy mechanizm odwołania się do litery prawa. Dziś już ludzie nie chcą słuchać mowy-trawy pyszałkowatych polityków o "błędach młodych demokracji", nie wierzą w nawoływania do jedności tym, którzy właśnie doprowadzili do rozbitcia, z zażenowaniem przyjmując ciągłe zmiany barw politycznych i obozów. Wyjątkowo brutalna kampania wyborcza zrobiła też swoje. W rezultacie frekwencja nie przekroczyła 40%, w okręgu nowowilejskim stanowiła za-

ledwie 31,27%, zaś w wileńsko-trockim — 36,4%, w wyniku czego wybory do Sejmu nie odbyły się tam znowu.

Można narzekać na brak świadomości obywatelskiej, pasywność mieszkańców, tu — głównie Polaków i Rosjan, którzy stanowią znaczną część ludności tej robotniczej dzielnicy Wilna i wspomnianego okręgu; ale trzeba też prawdzie spojrzeć w oczy i z innej strony ocenić determinację wielu nisko uposażonych i bezrobotnych, którzy nie potrafili odnaleźć się w trudnych realiach litewskich.

Jak przypuszczano — w kolejnym ruchu wahadła na etapie współczesnym — zwycięstwo (wg nieoficjalnych danych) odnieśli konserwatyści ze "Związku Ojczyzny", którzy uzyskali 34% ogółu głosów (498 mandatów). Na drugim miejscu — dzisiejsza opozycja — Litewska Demokratyczna Partia Pracy (LDPP) — 15%, na trzecim — chrześcijańscy demokraci — 13%, dalej centryści i socjaldemokraci — po 9% mandatów, Partia Chłopska — 6%. Pośród 24 partii, uczestniczących w wyborach, Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (AWPL) zdobyła 4% głosów, zaś inna partia mniejszościowa z udziałem Polaków — Alians Obywateli Litwy, występujący w koa-

(Dokończenie na s. 2)



## III Polska Wystawa Rolno-Spożywcza AGROEXPO POLSKA '97

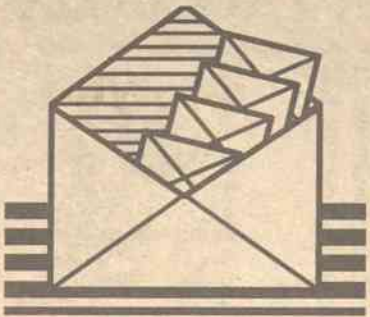
oraz

## Polska Wystawa Wyposażenia Sklepów i Hoteli POL-SHOP & POL-HOTEL '97

2—5 kwietnia w LITEXPO (Laisvės pr. 5)

Patronat: radiowy — rozgłośnia "Znad Wilii", prasowy — dwutygodnik "Znad Wilii".

MIĘDZYKRAJOWE TARGI POMORZA I KUJAW Bydgoszcz (Polska) tel. +48-52/ 22-54-24;  
Informacja: redakcja "Znad Wilii" — tel. 22-42-45, Litexpo — tel. 45-17-55.



**Śladami naszych publikacji**  
Szanowny Panie Redaktorze!  
Na łamach pisma "Znad Wilii" (nr 19/96 i 1/97) zechciał Pan zamieścić aż dwa recenzyjne omówienia mojej skromnej książeczki "Putiawinami Nadnjamonnja", wydanej przez mińskie wydawnictwo "Połymia". Bardzo za to Panu Redaktorowi dziękuję (...).

Daleki jestem od tego, by chcieć odmawiać prawa do krytyki książki p. Zdzisławowi Winnickiemu z Wrocławia i przyznaję, że książka moja nie jest wolna od mankamentów. Pozwólę sobie jednak zająć stanowisko wobec p. Winnickiego odnośnie tego, co w książce napisałem o życiu na sowiecko-polskim pograniczu sprzed 1939 roku (...).

Niech wolno mi będzie wyjść od tego, że sprawa życia na pograniczu poruszona została przeze mnie w sposób bardzo powierzchowny. Główną przyczyną było to, że temat przebiegu tej granicy i życia przy niej był w Związku Radzieckim i na Białorusi całkiem do niedawna tematem tabu i odnośnie informacji były przed zainteresowanymi skrywane. Tak jest, skrywane!

Krytycy tego, co w książce na temat tej przedwojennej polsko-sowieckiej granicy zostało przeze mnie napisane, nie powinni zapominać, że książka moja nosi charakter ściśle krajoznawczy i inne niż krajoznawcze tematy, a do takich należy problematyka "graniczna" poruszona w niej została jedynie aluzyjnie i ubocznie (...). O tym, co to było NKWD i jakie były metody jego działania, nikt autora nie potrzebuje pouczać, bo wie on o tym aż za dobrze — jako, że przychodziło mu cierpieć właśnie z tytułu przez NKWD przyczepionej etykiety "zdrajcy ojczyzny".

Idea, jaka przyświecała mi przy pisaniu tej książki, skierowana była na przedstawienie bujnego życia ludzi różnych narodowości, które kwitło w miejscowościach usytuowanych przy źródłach Niemna. I do tego — jak to chce Winnicki — był wystąpił z jakąś "politgramotą", naprawdę się nie poczuwam.

Jeszcze raz wyrażam Panu Redaktorowi wdzięczność za okazaną na łamach "Znad Wilii" uwagę mej książeczce.

Z poważaniem

Uładzimir M. Kisjalio  
Mińsk, Białoruś

PS. W końcu bieżącego roku planowane jest zorganizowanie w miasteczku Uzda uroczystości 150-lecia urodzin wybitnego uczonego Jakuba Narkiewicza-Jodki, któremu poświęciłem szereg stron mej książeczki. Pozwalam sobie na te uroczystości Pana Redaktora zaprosić.

#### O Bakach raz jeszcze

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam artykuł o drodze życiowej i twórczości Samuela Baka ("Z.W.", 21/96), płytka pochodząca z Wilna. Nie wiem, w jakim pokrewieństwie ze wspomnianym twórcą byli Bakowie, którzy mieszkali w Nowej Wilejce. Pan Bak był właścicielem sklepu, który mieścił się obok terazniejszej apteki przy ul. 3-go Maja. Obok też oni mieli własny dom. Obecnie ulicę przemianowano na Kojelavičiūsa, a apteka pozostała nadal. Pan Bak miał dwóch pięknych synów. W 1939 roku jeden miał piętnaście, drugi — dwadzieścia lat. Po przyjeździe Niemców Bakowie zostali wywiezieni do pobliskich Wielucian (Veliučionys), gdzie, jak wielu innych Żydów, ich rozstrzelano. Podobno jakoś udało się uratować synom. Ale dalej o ich losach nie wiem. Może za pośrednictwem "Znad Wilii" coś na ten temat się dowiem? Raz jeszcze dziękuję panu Janowi Zielińskiemu i Redakcji za ciekawą artykuł.

Lilia Mozyro  
Wilno

## PO WYBORACH

# Entuzjazmu przy urnach nie było



W podwileńskich Skojdziszkach swe głosy oddaje rodzina Masiukiewiczów  
Fot. Jerzy Karpowicz

(Początek na s. 5)

licji z Związkiem Rosjan zdobył mniej mandatów.

### 58 mandatów AWPL

Polacy w tych wyborach wypadli nienajgorzej. Choć cynicy twierdzą, iż wielką sztuką jest przegrać wybory tam, gdzie wyborcy jednej narodowości stanowią większość i głosuje się niekiedy według prostego klucza — "na Polaka", bez oceny jego osobowości, alternatywnie wobec kandydatów innych narodowości, to przedwyborcze obawy o rozbić w wielu przypadkach nie sprawdziły się. AWPL okazała się nie do zwyciężenia w rejonie wileńskim, gdzie zdobyła 23 z 27 mandatów, w rejonie sołecznickim — 20 z 25. Ponadto 6 swych radnych będzie miała w rejonie trockim, 5 — w Samorządzie m. Wilna, 2 — rejonie święciańskim, po 1 — w Szyrwintach i Druskiennikach. W sumie 58 mandatów.

Aktywność AWPL zmniejszyła się tylko w Wilnie, gdzie istnieje naj-

większe skupisko Polaków (ok. 120 tys.) i gdzie w ubiegłej kadencji zasiadało 11 radnych od tej partii polskiej. Natomiast sukces w stolicy święciła koalicja Aliansu ze Związkiem Rosjan, która zdobyła 16% głosów (3+10), ustępując jedynie konserwatyście, którzy zdobyli 32,8% mandatów. Powodzeniem również cieszył się Alians w Visaginasie, miejscowości, zamieszkałej w zdecydowanej większości przez Rosjan, w sumie zdobywając 20 mandatów.

W samorządach więc będą przedstawiciele Polaków. Dyskutować można, na ile okaza się oni aktywni w odróżnieniu od dotychczasowych radnych, których w ubiegłej kadencji np. w Wilnie co prawda zasiadało aż 11, to większość działała "na przetrwanie" i skuteczność ich obecności faktycznie była mała, lub żadna.

Inna rzecz, iż praca samorządowa na Litwie w ogóle jest w powijkach; wciąż jeszcze ciąży centralizacja, niemożność podjęcia wielu decy-

ji na szczeblu lokalnym. Wciąż jeszcze górnolotny "interes państwowy" określa funkcjonowanie ogniw oddolnych.

Tym bardziej od radnych wymaga się wielkiego samozaparcia, żeby przeforsować ważne w skali ich miejscowości postulaty. Od radnych tysiące ludzi oczekują odblokowania wielu krzywdzących decyzji, szczególnie przy zwrocie ziemi w atrakcyjnych podwileńskich miejscowościach. Od radnych zależy pomniejszenie biurokracji, która przyjęła niekojące rozmiary, rozwiązania wielu innych, życiowo ważnych spraw.

### Kto zajmie wakujące fotele w Sejmie?

Pośród czterech okręgów, w których przedtem zabrakło frekwencji i powtarzano wybory do Sejmu, w dwóch wybory nie odbyły się. Znowo zabrakło wymaganej, co najmniej 40-procentowej frekwencji. A rywalizowali ze sobą tu dwaj Polacy, mający całkiem odmienne postawy — Ryszard Maciejkaniec, prezes ZPL-u i przedsiębiorca Mieczysław Waszkowicz, przewodniczący Aliansu Obywateli Litwy, uchodzący za najbogatszego Polaka wileńskiego. W okręgu wileńskotrockim kandydował Waldemar Tomaszewski.

Jak było do przewidzenia, w Sołecznikach zdecydowaną większością głosów mandat sejmowy zdobył Jan Sienkiewicz, prezes AWPL. Do drugiej tury wyborów przeszedł Henryk Jankowski (w okręgu trockim) — również z ramienia AWPL, mający szanse dostania się do Sejmu.

W przypadku jego wejścia do parlamentu litewskiego mówić można o stworzeniu frakcji tego ugrupowania. Współpraca z dwoma Polakami, reprezentującymi LDPP i konserwatyście w parlamencie, możliwa jest tylko w "niektórych płaszczyznach", jak zaznaczyli wcześniej urzędujący posłowie-Polacy.

### Incydenty

Poważnych wykroczeń nie zanotowano. Ale jak to zwykle bywa, owocem takich kampanii bywają różne znaki zapytania, zaś najczęściej spekulacje trudno odróżnić od prawdy. Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej Zenonas Vaigauskas nie zaprzeczył, iż w Nowej Wilejce zanotowano sygnały z propozycją niby "kupienia głosów za 5 litów" (dwa głosy — półlitra). Sprawa jednak pozostaje mglista, a i faktycznie nieaktualna, bo wybory do Sejmu i tak tu się nie odbyły.

Pod koniec wyborów, w Landwarowie (okręg trocki) stwierdzono brak około 2 tys. pustych blankietów wyborczych, co też się bada.

Powazniejszym zgrzytem był incydent w święciańskim okręgu Wyborczym, gdzie blokowano kompanię wyborczą nie-liberałów, nadzwyczaj stanowiska służbowego — w miejscowym Samorządzie. Kierownictwo sześciu partii — konserwatyście, chadeków, socjaldemokracji, Partii Kobiet, LDPP oraz AWPL zwróciło się do Głównej Komisji Wyborczej z żądaniem anulowania wyników głosowania w tym okręgu.

### Poczucie ulgi i nadzieje

Na pewno zapanuje po tym maratonie wyborczym. Eter radiowy i telewizyjny nareszcie wolny będzie od napuszonych przemówień o zbawieniu kraju i uszczęśliwieniu jego mieszkańców, w prasie mniej będzie oświadczeń i wizerunków "supermenów". Niewiadomo, ile czasu potrwa okres przygotowawczy do pracy nowych ekip, ile dni upłynie, zanim skuteczność ich działalności stanie się zauważalna. Chciałoby się wierzyć, iż będzie to kolejny, wyższy etap pracy samorządowej, opartej nie na interesie partyjnym, lecz na trosce o obywatela, skierowanej na konkretne, "apolityczne" nawiązanie interesy społeczności lokalnej.

Romułd Mieczkowski

## Ludzie Wileńszczyzny



Nestor kapłanów polskich na Litwie, ks. prałat Józef Obrębski z Mejszagoby, swe imieniny, na 91-y rok życia powitał w zdrowiu i pogodnym nastroju.  
Fot. Jerzy Karpowicz

### Festiwal krajów Północy

Nasi sąsiedzi redakcyjni — Centrum Informacyjne Północnych Państw — są organizatorami Festiwalu Krajów Północy, który rozpocznie się 11 kwietnia i potrwa do końca miesiąca. Celem tej imprezy jest zapoznanie wilnian ze współczesną kulturą Szwecji, Norwegii, Danii i Islandii. Na program złożą się przedstawienia w wileńskich teatrach, koncerty muzyki poważnej, występy chórów oraz zespołów jazzowych.

Wydarzeniem szczególnej wagi w ramach festiwalu będzie premiera opery rockowej "Peer Gynt" autorstwa litewskich kompozytorów — Kęstutisa Antanėliša i Arūnasa Navakasa. Jej scenariusz jest oparty na dramacie norweskiego pisarza Henryka Ibsena o tym samym tytule. Oprócz litewskich, szwedzkich, norweskich wykonawców solowych, udział weźmie Litewska Narodowa Orkiestra Symfoniczna. Realizację tego przedstawienia również wspiera Ministerstwo Kultury Litwy.

### W Australii — po litewsku

Od 1987 roku przy Uniwersytecie Tasmańskim działa Towarzystwo Studiów Litewskich (Lithuanian Studies Society). Ma ono na celu propagowanie kultury litewskiej, języka, wiedzy o Litwie. Są tu też wydawane — rocznik "Notatki litewskie" ("Lithuanian Papers") oraz książki o tematyce związanej z Litwą.

Liczba członków tej organizacji waha się w granicach 40. W większości są to wykładowcy i studenci różnych wydziałów wspomnianej uczelni.

A.P.

## Śladami naszych publikacji

# Bułhak nauczył mnie wiele

Ze wzruszeniem przeczytałem w nr 4 "Znad Wilii" informację o odsłonięciu w Wilnie tablicy upamiętniającej słynnego polskiego fotografa Jana Bułhaka. Moją radość zmącił jednak fakt, że na tej tablicy, wprawdzie mniejszymi literkami, dopisano Bułhakowi do jego imienia i nazwiska końcówki "as". Na całym cywilizowanym świecie każdy człowiek ma prawo do zachowania swego rodzowego nazwiska, nawet w wypadku zmiany obywatelstwa. Znany polityk amerykański, były doradca prezydenta USA, profesor Zbigniew Brzezinski, nie zmienił ani imienia, ani nazwiska, pomimo że dla Amerykanów nie były one łatwe do wymówienia. W tym wypadku dotyczy to człowieka nie żyjącego, który nie może już obronić swej godności.

Sprawa ta zbulwersowała mnie osobiście dlatego, ponieważ Bułhak był blisko zaprzyjaźniony z naszą rodziną i ze mną osobiście. Kiedy jeszcze byłem małym chłopcem obudził we mnie zainteresowanie do fotografowania i wiele mu pod tym względem zawdzięczam. Bywał częstym gościem w jego mieszkaniu i pracowni przy Placu Orzeszkowej. Pozwalał też korzystać często z ciemni, gdzie próbował swoich sił, wywołując i powiększając pierwsze swe zdjęcia, robione prymitywnym aparatem pudełkowym, na który było mnie wtedy stać.

Po wojnie, kiedy zamieszkałem w Warszawie, w roku 1949 spotkałem się po latach rozłąki. Akurat urodził mi się mój pierwotny syn i Jan pożyczył mi aparat małoobrazko-

wy "Leica", abym mógł małego Piotrusia obfotografować.

W dniu 5 lutego 1950 roku dotarła do mnie przerażająca wieść, że Jan Bułhak zmarł nagle 4 lutego w Giżycku, dokąd wybrał się dla dokonania serii zdjęć krajoobrazowych, które były Jego ulubionym motywem. Tego samego dnia dotarła do mnie kartka z pozdrowieniami z Giżycka. Czytałem ją ze ściśniętym sercem, wiedząc, że Jana już nie ma.

Jedną z moich najcenniejszych pamiątek jest książka Jana Bułhaka pt. "Fotografia ojczysta", która ukazała się już po Jego śmierci w roku 1951. Jest to jakby Jego główne "wyznanie wiary". Całe życie był wierny fotografii krajoznawczej, która była dominującym i najważniejszym tematem Jego fotogramów.

Moje własne zainteresowania fotografowaniem rozwijały się nadal, ale innym torem. Interesowałem się głównie portret, choć krajoobraz fascynował również. W latach sześćdziesiątych, kiedy jakiś czas mieszkalem w Łodzi, zostałem przyjęty do Związku Artystów Fotografików, ale nigdy nie traktowałem fotografowania zawodowo. Pozostało mi to jako jedno z licznych hobby, które uprawiam do dziś.

Profesor Jan Bułhak pozostał w mojej pamięci nie tylko dlatego, że nauczył traktowania fotografii jako sztuki, ale głównie, że był dla mnie wzorem do naśladowania, przykładem człowieka zawsze uśmiechniętego, pełnego bezinteresownej życzliwości dla swego otoczenia.

Anatol Kobylński  
Monachium, Niemcy

# Od Kantora po Wodiczkę

Wielka retrospektywa powojennej sztuki polskiej ma miejsce w Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie. Po raz pierwszy zaprezentowane zo-

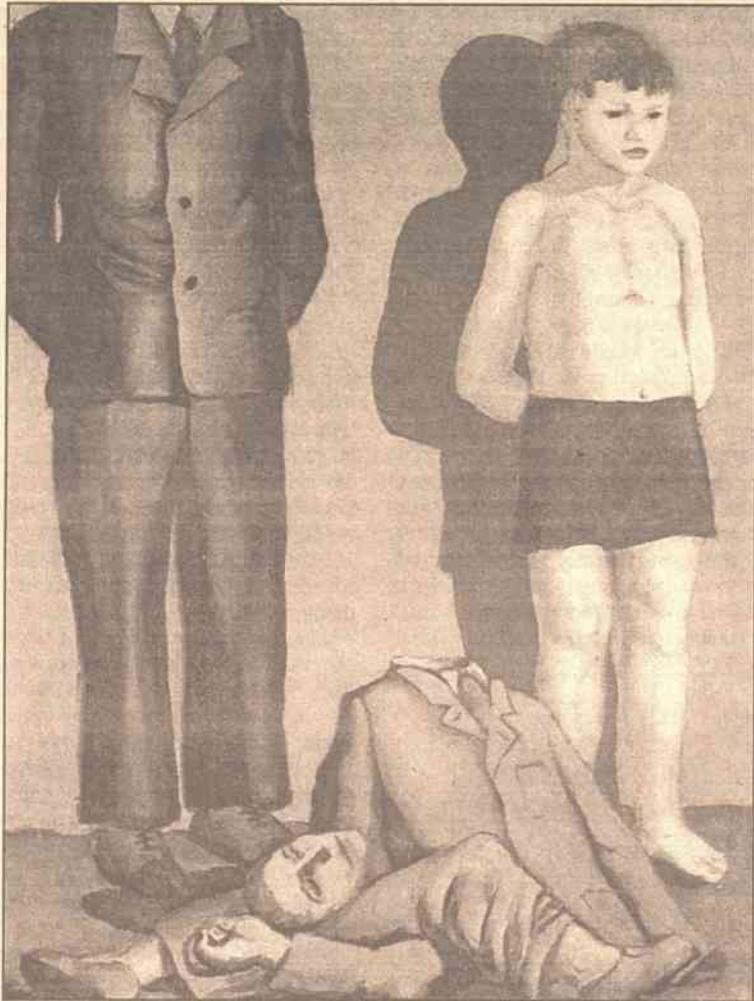
stały prace tych, którzy wyznaczyli podstawowe kierunki rozwoju artystycznego w plastyce polskiej. Spotkamy nazwiska wybitne, nazwiska

twórców, których dzieła oglądaliśmy dotychczas na reprodukcjach — w albumach sztuki współczesnej, literaturze fachowej. Wśród nich: Tadeusza Kantora, Jerzego Nowosielskiego, Andrzeja Wróblewskiego, Władysława Strzemińskiego, Henryka Stażewskiego, Jana Cybisa, Aleksandra Kobzdej, Wojciecha Fangora, Magdaleny Abakanowicz, Ryszarda Winiarskiego, Tadeusza Piotra Potworowskiego, Józefa Robakowskiego, Edwarda Dłużnika, Krzysztofa Wodiczki i wielu innych. Poczynając od dzieł, noszących pewne piętno socrealizmu, na dzisiejszych — w tym awangardowych poszukiwaniach i dokonaniach kończąc.

Niektóre prace szokują, inne wywołują uśmiech, nawet bawią, wszystkie — zmuszają do zastanowienia się, wykazują, jak różnorodny i bogaty jest dorobek plastyczny w Polsce, obejmujący ostatnie pół wieku. Na wystawie przedstawiono malarstwo olejne, rysunki, rzeźbę, techniki mieszane, instalacje. Mimo obszernych sal (największe pomieszczenia wystawowe w mieście), organizatorom nie udało się wyeksponować wszystkich przywiezionych prac. Szkoda, że nie pokazano ich w innych galeriach.

Do tej bezprecedensowej wystawy doszło w wyniku współpracy Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie i Narodowej Galerii Sztuki Współczesnej "Zachęta" w Warszawie. Jak stwierdziła podczas otwarcia Anda Rotenberg, komisarz wystawy, do tej prezentacji doszło niejako w rewanżu, gdyż sztuka litewska niedawno była pokazana w Warszawie, jak też dzięki solidnemu zaangażowaniu strony litewskiej, zaś głównie Raminty Jurėnaitė, którą określiła jako najlepszego i najbardziej energicznego animatora sztuki litewskiej zagranicą.

Wystawa "Sztuka Polska 1945—1996" potrwa do 10 kwietnia.



Andrzej Wróblewski, *Rozstrzelanie V*, 1949

## W REDAKCYJNEJ GALERII

Jarosław Rokicki należy do grona twórców wileńskich, którzy aktywnie poszukują wyrazistych środków w swej twórczości i odnoszą coraz większe sukcesy. Artysta, po studiach plastycznych i z dyplomem matematyka, szczególnie czuły pozostaje nie tylko na formę, kształt kontur i linii, lecz przede wszystkim na kolor. Stąd wielu mówi o nim: kolorysta. Dodać tylko można by, iż kolorystyka jego

## Tym razem — rysunek

— z jednej strony — sięga tradycji malarstwa litewskiego, z odejściem nawet ku stylizacji ludowej, z drugiej — są to zestawienia nawskroś nowoczesne.

Jedno i drugie łączy duża intensyfikacja barw, przez co prace — czy to dotyczy oleju, czy pastelu, czy grafiki komputerowej — są bardzo wyważone, wyróżniają się oryginalnością spośród innych.

Młody twórca zaprosił tym razem na swą trzecią prezentację twórczą. Jedna była przed rokiem u nas w PGA, druga — w wileńskiej galerii "Skliautai". Tym razem został przedstawiony rysunek pastelami, przy wykorzystaniu technik mieszanych, jak też możliwości komputerowych.

Dlaczego właśnie rysunek?

— Bo jest on podstawą, fundamentem wszystkich plastycznych dokonań twórczych. Dzięki niemu dopiero później można poszukiwać rozwiązań, odbiegając się do różnych gatunków i technik. Rysunek też może niezwykle silnie oddziaływać — poprzez swą lakoniczność, co jest bardzo ważne, poprzez wiele innych składników, o których można by mówić w nieskończoność. Ponadto ma wielki atut dla twórców w czasach dzisiejszych — nie potrzebuje tylu środków na zakup drogich u nas materiałów... — powiedział artysta.

Wystawa zgromadziła niemało miłośników sztuki. Obecny był konsul generalny RP w Wilnie Waldemar Lipka-Chudzik, pracownicy Instytutu Polskiego, dyrektor Amerykańskiego Centrum Kultury Lisa Helling, przedstawiciele placówek kultury, dziennikarze, liczni artyści. Przybyli też profesorowie Jarosława Rokickiego — Morkus i Kaušynis, plastycy. Stała się też wystawa doskonałym pretekstem do wymiany zdań, dyskusji. Z uwagi na bliskość wyborów, tym razem zabrakło przedstawicieli świata politycznego.

R.M.



Jarosław Rokicki: *Rysunek jest fundamentem wszystkich dokonań plastycznych...* Prof. Vincas Norkus wręcza artyście w prezencie farby

Fot. Jerzy Karpowicz

## UPAMIĘTNIA

### Wielkiego Gaona

Na naszych łamach już przedstawialiśmy sylwetkę wybitnego przedstawiciela kultury żydowskiej, znanego talmudysty — Eliasza Gaona, który większą część swego życia spędził w Wilnie ("Z.W." 11/96). W bieżącym roku przypada właśnie 200-letnica urodzin tego uczonego. Z tej okazji odbędzie się szereg imprez. Centralne uroczystości są przewi-

dziane na wrzesień. W miejscu pochówku — na Żydowskim Cmentarzu w Wilnie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne. Będzie ono transmitowane na inne kraje. Na domu, w którym mieszkał, przy ulicy o jego imieniu, zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa.

### ... oraz Szewczenki

W Wilnie została wymieniona kolejna litewsko—rosyjska tablica. Tym razem — upamiętniająca Tarasa Szewczenkę (1814—1861), która znajduje się na budynku Uniwersytetu Wileńskiego, a mianowicie przy

wejściu na wydział historii, naprzeciwko rektoratu. Obecny napis po litewsku i ukraińsku przypomina, że w latach 1829—31 w Wilnie mieszkał ten poeta, malarz, twórca ukraińskiej literatury narodowej.

Warto tu też przypomnieć, że na język polski Szewczenkę tłumaczył Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), zaś przełożone wiersze ukazały się w druku w Wilnie, w 1863 roku. Przed trzema laty wydawnictwo "Vaga" wydało reprint tej książki, z posłowiem Nadzieji Nieporożniej, badaczki literatury, znanej ukraińskimi w środowisku wileńskim.

A.P.

## Studia

# Po szkole — lituanistyka

Katedra studiów lituanistycznych na wydziale filologii Uniwersytetu Wileńskiego została założona przed siedmiu laty w celu kształcenia osób po szkołach nielitewskich. Chodziło przede wszystkim o absolwentów szkół polskich i litewskich, a także o osoby z zagranicy, które pragną uczyć się litewskiego. Tych ostatnich również nie brakuje. Więc obok podstawowej grupy lituanistów co roku tworzy się dodatkową — dla 12 studentów.

Podczas egzaminów wstępnych sprawdzian odbywa się dla nich osobno, zaś studia przebiegają razem z podstawową grupą, z tym tylko, że są dodatkowe zajęcia praktyczne z języka.

— Po raz pierwszy konkurs był nieduży — dwie osoby na jedno miejsce, potem ciągle wzrastał — opowiada Joanna Pribučauskaitė, kierowniczka wspomnianej placówki. — Teraz już mamy z kogo wybierać, chętnych jest o wiele więcej.

Na pytanie, czy poziom wiedzy języka po szkołach nielitewskich znacznie się różni od litewskich, Pribučauskaitė odpowiada, że to w dużym stopniu zależy, jaką szkołę średnią student ukończył.

— Z kolei, kiedy młoda osoba wybiera się do nas na studia, musi zastanowić się, czy w ogóle ją ciekawi taka dziedzina jak filologia, na co składa się — fonetyka, morfologia, kultura języka i in. pokrewne dyscypliny.

I jeszcze jedno — nie znając doskonale swego ojczystego języka, nigdy się nie nauczysz żadnego innego — akcentuje wykładowca lituanistyki.

Na dzień dzisiejszy katedra ma już swych absolwentów, zarówno ze stopniem bakałarza, jak też magistra. Wśród nich — Gracjana Jagiełło i Natalia Bondarenko. Obydwie pracują w Szkole Średniej im. Władysława Syrokomli. Los Gracjany — wygląda na to — jest nierozłączny z tą szkołą, bowiem również tutaj zdobyła maturę. Obok pracuje Edyta Mołczanowicz, magistrantka VI roku, a absolwentka również tej szkoły. Zapytane, czy są zadowolone ze swej obecnej pracy, jednoznacznie odpowiadają, że tak. Wszystkie pozostałe koleżanki ze studiów też wybrały zawód pedagoga.

W roku bieżącym, jak poinformowała nas Pribučauskaitė, tak jak i poprzednio, będzie ogłoszony konkurs także na wspomniany kierunek. Z pewnością godny jest on uwagi nie mniej niż inne na Uniwersytecie Wileńskim. Chociażby z powodu dotkliwego braku lituanistów w szkołach polskich, który w szybkim czasie napewno nie zaniknie. A i zapotrzebowanie na tłumaczy, sądząc z rozwijającej się polsko-litewskiej współpracy gospodarczej, będzie ciągle wzrastać.

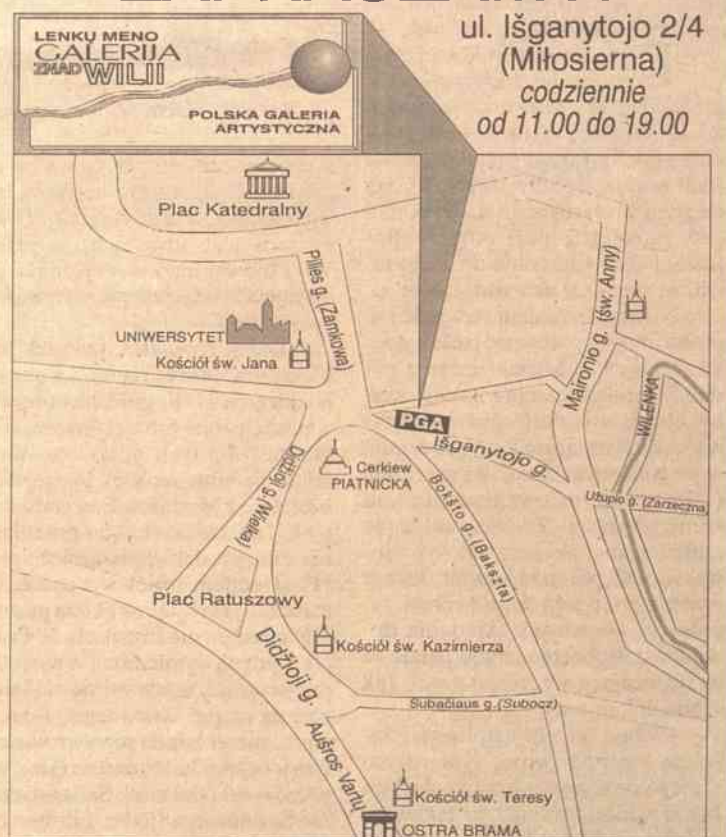
Andrzej Pukszt



Studentki drugiej promocji Katedry Studiów Lituanistycznych. Zdjęcie z 1995 r. Fot. Edyta Mołczanowicz

## ZAPRASZAMY!

ul. Išganytojo 2/4  
(Miłosierna)  
codziennie  
od 11.00 do 19.00



Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z pączkiem firmowym, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie czas.

W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.

ZNAD WILII  
1997.04.1-15

3

# Mystyfikacja, czyli rzecz o pochodzeniu Mickiewiczów

(streszczenie większego opracowania)

Andrzej Bułhak

29 listopada 1804 r. Mikołaj Mickiewicz, komornik miński a z czasem nowogródzki (t.j. geometra), miejscowy patron czy rejent (w rozumieniu: doradca prawny lub adwokat), ojciec trzech wówczas synów: Franciszka, Adama i Aleksandra, składa przed deputacją wywodową szlachecką Guberni Litewsko—Grodzieńskiej rodowód rodziny celem uzyskania potwierdzenia szlachectwa.

Piszę, że wówczas dokument taki złożył, choć osobiście to wątpię (o czym później), bo tak by to wynikało z treści znanego nam odpisu. Sprawa z dokumentacją rodowodu nie była widocznie tak prosta, bo „akt dekretu wywodowego” tejże deputacji otrzymuje dopiero w 1808 r., a więc po czterech latach. W dniu 1 maja 1808 r. składa otrzymany dekret w sądzie grodzkim nowogródzkim, a 8 maja zarejestrowany w nim dokument odbiera. Sprawa ni by jasna, wywód przeprowadzony, dokument zarejestrowany... Zasy jednak okoliczności, które zmusiły mnie do ponownego, krytycznego przyjrzenia się zaistniałym faktom.

Po pierwsze: przygotowując materiały do książki o Nowogródzku i jej związkach z życiem i twórczością Adama Mickiewicza, uważnie przestudiowałem utwory poety i dziesiątki ich omówień. Zauważyłem, że wielokrotnie obdarzał on bohaterów swoich wierszy imionami wziętymi od rzekomo przysługującego swojemu rodowi przydomku Rymwid (winno być prawdopodobnie Rynwid), a także od herbu Poraj. Nie tylko zresztą on; brat Aleksander bardzo często podpisywał swoje prywatne listy nazwą herbu zamiast nazwiskiem, a ojciec mówił do synów: „jestem szlachcic ubogi. Z licznych włości przodków (podkreślenie moje — A.B.) pozostała się nam tylko błaha wioszcza, i tej część urwano przy zaborze kraju”.

Podobnie matka zwracała Adamowi uwagę na jego szlacheckie pochodzenie, strofując go za niechęć do nauki pisania: „Piszesz, jak kura grzebie. Gdybyś był wielkim panem, sekretarz by za ciebie machał piórem, a ponieważ jesteś ubogim szlachcicem, musisz sam sobie umieć dać radę”.

Twierdzenie p. Mikołaja o rzekomych licznych włościach, należących do Mickiewiczów było tak absurdalne, że trąciło bufonadą. Wszystko to razem przypominało zachowanie się nuworosy, którzy ciągłym podkreśleniem uzyskanej (czy potwierdzonej) pozycji społecznej chcą uzasadnić do niej prawo, a i zamknąć usta wątpiącym.

Po drugie: miałem szczęście lub pecha, mogąc porównać treść wywodu rodowości Mickiewiczów z podobnym dokumentem własnej rodziny, abdykowanym (rejestrowanym) w tym samym sądzie nowogródzkim, w przybliżonym czasie bo w r. 1800 (z oczywistym uwzględnieniem różnicy w treści). Zadałem sobie pytanie: czyżby taki sam sąd wywodowy, w odstępie niewielu lat, lecz w oparciu o ten sam dekret carski, regulujący obowiązek składania dowodów szlachectwa, mógł uznać za wystarczające i zarejestrować tak różne dokumenty?

Wobec takich wątpliwości zająłem się ponownie, tym razem szczegółowej wywodem szlachectwa Mickiewicza, któremu to tematowi poświęcę odrębną broszurę. W tym materiale sygnalizuję jedynie niektóre swoje wątpliwości dotyczące problemu.

Przed wszystkim sprawa samego tekstu; znamy dwie wersje, różniące się kilkoma istotnymi szczegółami. Pierwszą ogłosił w IV tomie „Korespondencji” (Paryż,

1885 r.) syn Adama Mickiewicza, Władysław; druga, szerszą, bo uwzględniającą w opisie obszerniejsze drzewo genealogiczne o pięciu przodków w linii prostej, opublikował w 1916 r. Teodor Wierzbowski.

W tekście drugim, bardziej wiarygodnym, bo stanowiącym odpis z ksiąg grodzkich powiatu nowogródzkiego za r. 1808, przechowywanych w Mińsku (tekst Wł. Mickiewicza nie wiadomo z jakiego pochodzi źródła), pisownia niektórych nazw i nazwisk jest prawidłowa.

Tekst pierwszy stanowił podstawę do opracowania tablicy rodowodowej Mickiewiczów od czasu opuszczenia przez rodzinę powiatu lidzkiego i osiedlenia się na Nowogródzku. Materiał Wierzbowskiego umożliwił opracowanie takiego rodowodu dla 11-tu pokoleń Mickiewiczów, wg własnego ich wywodu. Teksty różnią się przede wszystkim pisownią przydomka Mic-

kowce, których jednak nie udało się zlokalizować. Wspomniany wyżej folwark Walew został sprzedany w 1700 r. „urodzonemu Adamowi Bukrejewi”, którego to sprzedaży dokument aktywowany był w sądzie nowogródzkim dopiero w r. 1784, a więc wtedy, gdy tam już działał Mikołaj Mickiewicz. Tęgoż Bukraja, ani jego rodziny zidentyfikować się nie udało. Podobnie formalności sądowe z kupnem Herbatowicz (?) z 1770 r. załatwiane są w aktach nowogródzkich dopiero w 1781 r.

Familii Sazinowiczów vel Sasinowiczów także nie ma w spisach szlachty lub herbarzach.

Z znanych nam dokumentów wynika, że „Wywód rodziny urodzonych Mickiewiczów herbu Poraj” złożony został na sesji deputacji wywodowej szlacheckiej Guberni Litewsko—Grodzieńskiej, której przewodniczył (w zastępstwie gubernialnego marszałka) Ludwik Pance-

przez niego sporządzony będzie postuluje się specyficznym, prawniczym właśnie językiem. Nic podobnego; taki język cechuje dokument porównawczy, w którym użyto kilkudziesięciu zwrotów łacińskich, charakterystycznych dla ówczesnego języka prawniczego. W wywodzie Mickiewiczów nie ma żadnego takiego zwrotu, nawet ewentualnie przełożonego na język polski. Tęgo faktu wyjaśnić nie umiem.

W wywodzie przed komisją gubernianą każde stwierdzenie dotyczące faktu posiadania własności, piastowania przez kogoś określonego stanowiska, urzędu, dokonywanych transakcji handlowych, zapisów, cesji, dzierżawy, darowizny itp. trzeba było potwierdzić odpowiednimi dokumentami, co komisja kwitowała (dotyczy to „naszego” wywodu) odpowiednim zapisem, w rodzaju: „przed nami Sądem Exponowano”, „przed nami Sądem pokładano i czy-

misję gubernianą przyjęty, a przez sąd zarejestrowany!

Mickiewiczowie uważali się za starą szlachtę litewsko—ruską („miejscową”). Tymczasem w przedłożonym rodowodzie, którego początek możemy wyliczyć na połowę XVI w., nie występuje żaden przodek z typowym dla tych ziem imieniem. W tym samym czasie moi przodkowie używali dość powszechnie imion: Wasyl, Iwan, Semen, Ihnat czy Fedor. Imiona przodków p. Mikołaja były od razu tak polskie i katolickie, że aż się to rzuca w oczy! Wyłącznie takich polskich imion w tym okresie nie notuje żadna, znana mi genealogia rodzin kresowych. Pan Mickiewicz po prostu „przedobrzył”, a miał widocznie swoje ku temu powody.

W „starożytność” rodu Mickiewiczów nie wierzyła widocznie i komisja wywodowa, gdyż zarejestrowała ich do pierwszej kategorii szlachectwa (sięgającego nie dalej jak sto lat). Powstaje jednak niezwłocznie kolejna kwestia: kto i kiedy w tym czasie Mickiewiczów nobilitował?

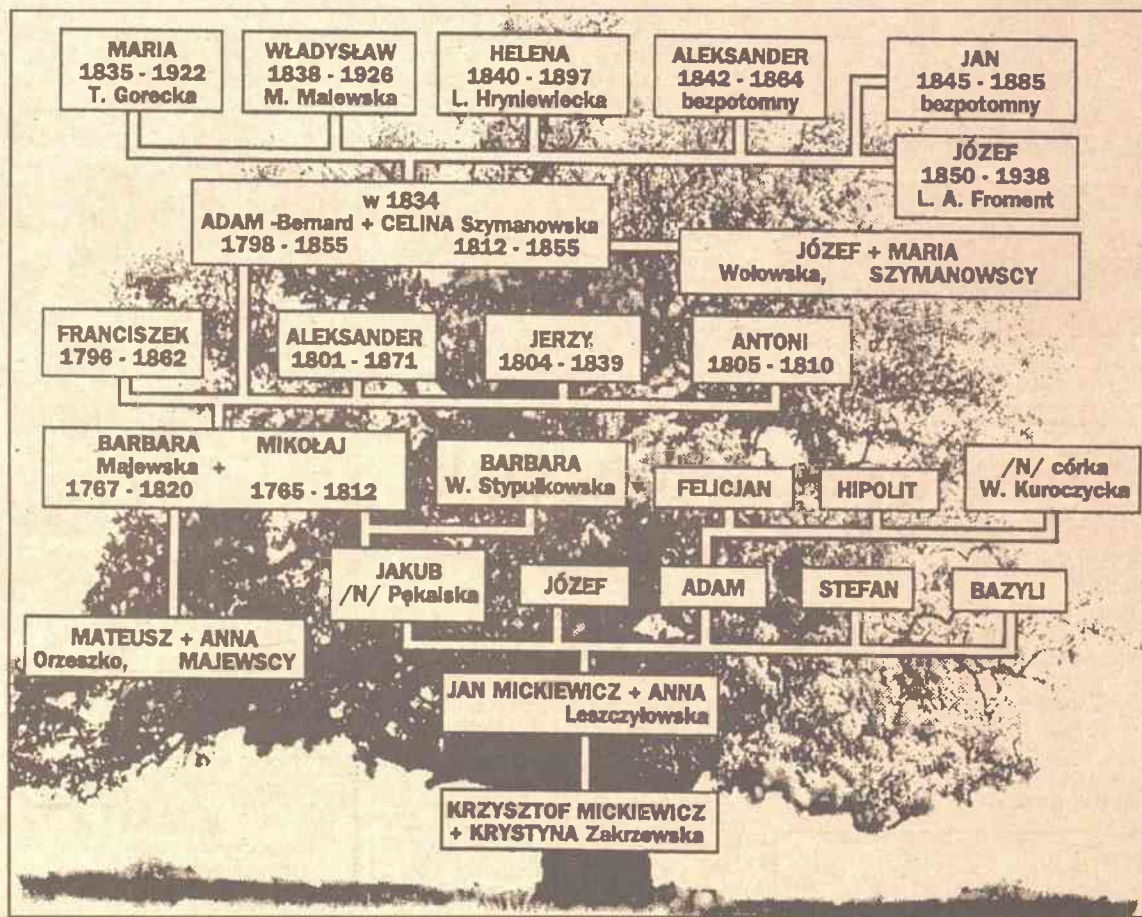
Rodowód nie udziela odpowiedzi na jeszcze jedno istotne pytanie: od kiedy Mickiewiczowie zaczęli używać swojego nazwiska? Nazwisko to, jako odimienne, wzięło najpewniej swój początek od przodka o imieniu Mićko (pierwotnie Mickiewicz), którego rodowód nie wykazuje. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby używali oni nazwisko wcześniej niż sięga opracowany przez p. Mikołaja genealogiczny wywód. Coś więc opuszczono albo przeoczono? A może po prostu całość jest wytworem czystej fantazji pana „mecenasa”?

Rodowód wykazuje w czasie około 300 lat jedynie cztery kobiety w rodzie Mickiewiczów. Pan Mikołaj zapomniał nawet uwzględnić w nim swojej siostry Barbary, późniejszej Stypułkowskiej z Zaosia i najbliższej kuzynki, później Kuroczyckiej. Czterdzieści procent mężczyzn z tabeli rodowodowej było bezpotomnych, co jest swoistego rodzaju rekordem.

Autor wywodu pamięta, za kogo wyszły za mąż trzy niewiasty siedem pokoleń wstecz, a nie zna nazwy miejscowości, z której przeniósł się w Nowogródzkie jego pradziad, choć — jak to wynika z opisu — jeździł tam po dowody posiadania ziemi i wywód szlachectwa swoich krewnych (których to dowodów jednak nie przedstawił). Zaiscie, dość to selektywna pamięć!

Dokument zarejestrowany zostaje w sądzie grodzkim nowogródzkim, a nie ziemskim, gdzie z reguły aktywowano wywody szlachectwa właścicieli majątków. Być wprawdzie mogło, że z biegiem czasu sądy grodzkie przejęły ten obowiązek, ale być też mogło, że w tym właśnie sądzie miał p. Mikołaj lepsze „układy”. Całość bowiem — tak sam dokument, jak i procedura jego pozyskania i rejestracji, stwarza wrażenie, że jest to jedynie wielka mistyfikacja, polegająca na spreparowaniu *ex post* odpowiednich dokumentów, zebraniu podpisów różnych zastępców osób upoważnionych, którą to operację mógł Mikołaj Mickiewicz, jako pracownik sądowy, przeprowadzić.

Wszystko wskazuje więc na to, że wywód, dokumentujący pochodzenie naszego Wieszcza, będą musieli ponownie napisać historycy i genealogi w oparciu o wiarygodne źródła. Przypuszczam, że wielu z nich miało w przeszłości, co do pochodzenia Adama Mickiewicza uzasadnione wątpliwości, ale nie odważyło się publicznie zanegować powszechnego przeświadczenia o szlacheckim pochodzeniu Mickiewiczów. Weryfikacja tego przeświadczenia (jeśli do niej dojdzie), wcale nie umniejsza pozycji poety w polskiej kulturze i roli, jaką odegrał w historii.



Rodzina Adama Mickiewicza (od czasu opuszczenia powiatu lidzkiego i osiedlenia się w Nowogródzkim)

kiewiczów: u Wł. Mickiewicza jest „Rymwid” (ta forma używana była wielokrotnie przez Adama Mickiewicza w jego utworach), a według Wierzbowskiego w oryginale jest „Rynwid” — co jest jakoby pisownią prawidłową.

Dalej: Krzysztof, przodek Mickiewiczów, który przeniósł się z pow. lidzkiego w Nowogródzkie, otrzymał w posagu żony folwark Walew, a nie Wołca (obu tych miejscowości nie udało się umiejscowić). Syn jego Jan ożenił się z Marianną Leszczyłowską, a nie Leszczyłowską (na poszukiwaniu takiej rodziny, piszącej się przez „t” straciłem mnóstwo czasu, bez rezultatu) i był zastawnikiem pustozwy w Prudach, a nie Prunadach. Te Prudy, jako jedyną wymienioną w wywodzie miejscowość, udało mi się zlokalizować na mapie. Zona tęgoż Jana, po jego śmierci kupiła prawem wieczystym folwark Herbatowicze (Herbatowicze?) od szlachcica Sazinowicza, a nie Sasinowicza (jedno i drugie nazwisko polskiej heraldyce nieznane).

Najbardziej jednak zagadką wym jest brak informacji o miejscowości, z której rzekomo rodzina przeniósł się w Nowogródzkie. Nazwa tej miejscowości jest starannie przemilczana, choć mówi się o niej w dokumencie kilkakrotnie (określa się ją mianem „dziedzicznej posiadłości”, „gniazdem rodzinnym”, lecz zawsze bez nazwy). Z późniejszych badań wiemy dzisiaj, że były to Mic-

rzyński, marszałek szlachty powiatu grodzieńskiego. Problem jednak w tym, że Ludwik Pancerzyński marszałkiem powiatowym został dopiero w r. 1805 i był nim do r. 1807 włącznie!

Nie mógł więc podpisywać dokumentu na rok przed swoją kadencją, ani rok po jej wygaśnięciu, kiedy to dekret wywodowy został Mickiewiczom rzekomo wydany (w 1808 r.). Następnie: w miejsce upoważnionych urzędników sądowych przy wydawaniu odpisu dekretu występują jacyś zastępcy: archiwista Sygietyński i poświadczający zgodność z księgami sądowymi terminator sądowy Makowski!

Podobnie rzecz się ma z rejestracją dekretu w sądzie nowogródzkim — prezydent sądu znowu jest zastępowany przez inną osobę. Odnosi się wrażenie, że w całej tej procedurze stałe w miejsce osób upoważnionych wchodzi jacyś ich zastępcy. Zbieg okoliczności?

Porównując teksty wywodu szlachectwa swojej rodziny i Mickiewiczów (nie jest to nieskromność, po prostu takim tylko dokumentem tego rodzaju dysponuję, a i fakt zarejestrowania go w tym samym sądzie nie jest bez znaczenia) stwierdzam, że ze względu na użyte w nich zwroty, język i prawnicze określenia, są to dokumenty całkowicie różne. Mikołaj Mickiewicz był kimś w rodzaju prawnika i wydawałoby się, że wywód

„(był ten dokument) itp. Wykaz dowodów, dostarczonych sądowi, spisany jest na czterech odrębnych kartach i stanowi załącznik do wywodu. W wywodzie Mickiewiczów nie ma ani jednego podobnego zwrotu, a żadnego z podobnych twierdzeń co do własności, pokrewieństwa itp. nie poparto odpowiednim dokumentem.

Genealogia Mickiewiczów (a właściwie coś w rodzaju rodowodu) skonstruowana jest w zaskakująco prosty sposób. Zacytujmy kilka pierwszych wierszy:

„Adam Mickiewicz, przydomku Rynwid, spłodził synów dwóch: Kacpra i Jana. Pierwszy syn Adama Kacper spłodził synów trzech: Urbana, Stanisława i Piotra. Drugi syn Adama, Jan Mickiewicz, spłodził córek trzy (jedynie kobiety uwzględnione w rodowodzie — przyp. A.B.). Pierwszy syn Kacpra Adamowicza, Urban Mickiewicz, spłodził synów dwóch: Jerzego i Jana, ci zesłi bezpotomnie. Drugi syn Kacpra, Stanisław Mickiewicz, spłodził syna jednego, Walentego. Walenty, syn Stanisława Kacprowicza, spłodził synów dwóch...” Itd. itd.

Wszystko to bez żadnych dokumentów, dowodów, dat, miejsc, bliższych danych. Taki „rodowód” można sobie skonstruować o Adama i Ewy, praprzodków ludzkości! Podobnego dokumentu rodowodowego nie udało mi się nigdzie znaleźć. I co najbardziej zdumiewające, wywód ten został rzekomo przez ko-

## Pochód na Wilno

Przez dłuższy okres na litewskim rynku wydawniczym nie ukazywała się żadna większa objętościowo pozycja, dotycząca najnowszego okresu historii naszego miasta. I oto na półkach księgarni ujrzałyśmy opracowanie Antanasa Martinionisa pt. "Pochód na Wilno. 27—29 października 1939 r." Chodzi o akcję przekazania Republice Litewskiej Wilna i Wileńszczyzny przez Armię Radziecką na podstawie litewsko-radzieckiej umowy z 10 października tegoż roku.

Na pierwszej stronie czytamy, że "ta książka jest napisana ku chwale oraz pamięci oficerów i żołnierzy, którzy w składzie Wileńskiej Dywizji brali udział w wojskowym pochodzie na Wilno w dniach 27—29 października 1939 roku".

Wydanie otwiera rozdział pt. "Karty historii", zawierający rozważania historyków i działaczy kultury o roli Wilna w historii ziem litewskich, które pochodzą z prasy kowieńskiej na jesieni 1939 roku. Dalej czytelnik znajdzie wiersze różnych autorów, które, według słów redaktora, są "strofami bólu oraz nadziei i obok materiału historycznego dopełniają obraz walki z agresorami Wileńszczyzny".

Następnie został przedstawiony materiał źródłowy — protokół posiedzenia Sejmu RL i przemówienie Juozasa Urbšysa, ostatniego ministra spraw zagranicznych niepodległej Litwy, w trakcie ratyfikacji umowy między ZSRR i Litwą, jak też rozkazy dowództwa Wileńskiej Dywizji

Wojska Litewskiego. Dokumenty te pochodzą z Centralnego Archiwum Państwowego Litwy i drukują się po raz pierwszy. Obok są wspomnienia byłych żołnierzy — uczestników tzw. pochodu, zarówno mieszkających na Litwie, jak też zagranicą — w Australii, USA, Kanadzie, innych krajach.

I rozdział ostatni — "Okupant zostaje okupantem" — podsumowuje całość. Bowiem "jak tu nie przypomnieć — zwraca się redaktor w "Słowie do czytelnika" — wszystkich krzywd okupanta, jego agresywnej polityki w dążeniu ostatecznie spolonizować i zniszczyć Kraj Wileński. Okupant więc "zostaje okupantem, jakie nie byłoby kolory jego flagi".

Przypomnieć należy, że książka ukazała się w wydawnictwie "Kardas" ("Miecz"), jej nakład — 1000 egz. Jest bogata w ilustracje, które pochodzą z archiwów prywatnych, zbiorów czasopisma wojskowego "Kardas" oraz Muzeum Wojskowego im. Witolda Wielkiego w Kownie. Do wiadomości podano, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, mecenatów wydania.

Warto tu jeszcze dodać, że w ubiegłym miesiącu w sali Samorządu m. Wilna odbyła się prezentacja tej publikacji. Udział w niej wzięli członkowie zespołu redakcyjnego, jak też autorzy zawartych w książce wspomnień, oraz uczestnicy, świadkowie wspomnianych wydarzeń.

Anranas Martinionis. Żygijs j Vilniū. 1939 m. spalio 27—29 d. Vilnius, "Kardo" leidykla, 1997.

## Ukraińcy na Litwie

W księgarniach wileńskich ukazało się opracowanie Severinasa Vaitiekusa pt. "Ukraińcy na Litwie". Zostało ono wydane przez Centrum Badań Narodowościowych przy współpracy z Departamentem Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych Rządu RL.

Autor podaje wiele interesujących statystyki z różnych sfer życia, dotyczącej przedstawicieli wspomnianej narodowości. Na wstępie wydania czytamy:

"W 1989 roku w naszym państwie mieszkało 44789 Ukraińców, zaś na 1 stycznia 1996 r. — 37 tys. Stanowi to odpowiednio 1,2 % i 1 % od ogólnej liczby ludności na Litwie. Pomimo, że podczas repatriacji za ostatnie siedem lat, w trakcie wycofania armii radzieckiej z terytorium naszego kraju, Litwę opuściło 13680 osób ukraińskiej narodowości, nie ma to — bo aż 5620 — przybyło do naszego kraju. Największa liczba, z tych migrantów na Litwę — (4474) — przypada na lata 1989—1991, zaś największej Ukraińców, 6190 — wyjechało z Litwy w latach 1992—1993. Później już tempo procesów migracji było znikome... W 1989 roku 40217 (czyli 89,8 %) wszystkich Ukraińców mieszkało w mieście, zaś 4572 (czyli 10,2%) na wsi".

Vaitiekus wspomina też historię przesiedlenia Ukraińców do podwileńskiej wsi Europa:

"W 1903 roku władze carskie postanowiły zbudować poligon artyleryjski we wsi Kamieniec Biskupi (obwód brzeski). 173 mieszkańców tej miejscowości za otrzymanie na przesiedlenie środki nabyło 1779 dziesięcin ziemi u właściciela dworu w miejscowości Europa, znajdującej się między wsiami obecnego rejonu wileńskiego — Ojran i Giejsiszki. Mieszkający dotychczas tam Ukraińcy (pozostało ich około 60 rodzin) zachowali tożsamość narodową i gdy w 1993 roku naukowiec z Ukrainy — A. Nełga przeprowadzał badania, 81,8 % z nich za ojczysty podało język ukraiński".

Książka zawiera trzy rozdziały — w językach: litewskim, ukraińskim i angielskim, zaś liczne ilustracje przedstawiają odrodzenie tradycji narodowych na Litwie w dobie obecnej. Jej nakład — 15 tys. egz. Słowo wstępne autorstwa Alfonsasa Švelnysa, na ukraiński tłumaczyła Ludmiła Zajcewska, na angielski — Kęstutis Sadauskas.

Andrzej Pukszt

Severinas Vaitiekus. Ukrainiečiai Lietuvoje, Valstybinis Nacionalinis tyrimų centras, 1996.

## Poezja

### Wiersze wilnian — po czesku

W nr 5 tygodnika "Tvar" ("Oblicze"), wydawanego w Pradze przy wsparciu Ministerstwa Kultury Czech, ukazał się dość obszerny wybór wierszy współczesnych. Autor przekładów — Libor Martinek, poeta i badacz literatury, przedstawia czytelnikowi czeskiemu wiersze 24 poetów różnych pokoleń i o różnej poetyce. Większość z nich, za wyjątkiem Estończyka Aarne Puu oraz Vladasa Stamankoviča ze słowenii, reprezentuje współczesną poezję polską.

W zestawie znalazły się również wiersze wilnian — Romualda Mieczkowskiego i Aliny Lassoty. We

wstępie Martinek pisze, iż powstały one dzięki jego udziałowi w wielkich imprezach poetyckich — spotkaniach w Poznaniu i Brzegu. Tam poznał poetów, wiersze których go zaintrygowały, co sprawiło, że je przetłumaczył na czeski.

W wydaniu "Noviny Slezske Univerzity" ("Więści Uniwersytetu Śląskiego"), ukazującego się w Opawie, którego Martinek jest pracownikiem naukowym, ukazał się jego esej o przyjaźni z poetami z różnych krajów, którzy uczestniczyli we wspomnianych spotkaniach w Polsce.

T.B.

## Barbara Narębska—Dębska

### Anatol Kobyliński — z Monachium specjalnie dla "Znad Wilii"



Prof. Stefan Narębski

"Lata mijają... przyjaźnie zostają" — napisał mój serdeczny przyjaciel, znakomity aktor, "wilnianin" Igor Śmiałowski, dedykując mi swoją ostatnią książkę wspomnieniową pt. "Cała wstecz".

Ta dedykacja wywołała we mnie falę wspomnień. Przed oczami przesuwały się sylwetki moich wileńskich przyjaciół, których zawierucha wojenna rozproszyła po świecie i większości z nich nie udało się już nigdy spotkać. Tym cenniejsze stały się przyjaźnie, które przetrwały wszystkie tragiczne zakręty historii. W naszej wileńskiej, sztubackiej, przyjacielskiej paczce, niewątpliwą ulubienicą wszystkich była Basia Narębska. Nie można było nie lubić tej jasnej dziewczyny, zawsze pogodnej i uśmiechniętej.

Po wojnie, mieszkając już w Warszawie, a było to już w połowie lat sześćdziesiątych, dowiedziałem się ku mojej radości, że Basia jest w Toruniu. Odnalazłem ją i od tego czasu nie tracimy ze sobą kontaktu.

Barbara Narębska—Dębska, bo tak brzmi jej obecne nazwisko, jest córką prof. Stefana Narębskiego, postaci znanej i popularnej w przedwojennym Wilnie, którego działalność jako naczelnego architekta Wilna, przysporzyła miastu wielu wspaniałych obiektów architektonicznych.

Urodził się 5 lutego 1892 roku w mieście Groznyj (stolica obecnej Czeczenii). Ojciec jego był lekarzem i znalazł się na Kaukazie, zesłany przez carskie władze. Po jego śmierci matkę z siedmioletnim wtedy Stefanem udało się wrócić do rodzinnego Wilna. W roku 1911 kończy tam szkołę realną. Potem podejmuje studia w Instytucie Inżynierii Cywilnej w Petersburgu, ale ich nie kończy ze względów finansowych. Zaczyna pracować w Warszawie, zapisując się jednocześnie na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Dyplom architekta uzyskuje w roku 1922 i obejmuje urząd architekta miejskiego we Włocławku.

W roku 1928 zostaje mianowany architektem miejskim w swoim rodzinnym Wilnie, dokąd przenosi się wraz z rodziną. W kilka lat później Stefan Narębski otrzymuje propozycję prowadzenia wykładów z konserwacji zabytków, a następnie również projektowania wnętrz na Wydziale



Akwaforta "Dziedziniec wileński", jedna z pierwszych prac. 1940

Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. W roku 1937 zostaje profesorem nadzwyczajnym, nadal prowadząc zajęcia z zakresu projektowania wnętrz. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną bierze udział w tajnym nauczaniu. W roku 1945 wyjeżdża z Wilna jako "repatriant" i osiedla się wraz z rodziną w Toruniu, stając się jednym z organizatorów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jest kilkakrotnie dziekanem tego wydziału.

W Wilnie pozostały po nim trwałe ślady w postaci zaprojektowanych przez niego budynków i wnętrz. Epokowym dziełem profesora Narębskiego była przebudowa czynszowej kamienicy przy Placu Katedralnym w Wilnie na Pałac Arcybiskupa oraz odbudowa wileńskiego Ratusza i konserwacja ruin zamku Giedymina. Zmarł w Toruniu 16 listopada 1966.

Barbara odziedziczyła po ojcu



Barbara Narębska—Dębska przy pracy — lewą ręką! Rok 1996

zdolności do rysunku i po zdaniu matury w 1938 roku w wileńskim Gimnazjum Sióstr Nazaretanek, zamierzała zdać egzamin wstępny na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, ale rodzice zdecydowali, że jest jeszcze na to "za smarkata" (skończyła dopiero 17 lat) i Politechnika może poczekać, więc tymczasem zaczęła uczęszczać na wykłady na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego. Z tego okresu pochodzi reprodukowana tu grafika—akwaforta "Dziedziniec Wileński", która wskazuje na wcześnie dojrzały talent Basi.

Nie bez wpływu na jej wczesne zainteresowania artystyczne miała atmosfera domu rodzinnego. W mieszkaniu państwa Narębskich bywali Juliusz Kłos, Stanisław Lorentz, Ferdynard Ruszczyc, Jerzy Hoppen, Bronisław Jamontt. Ojciec zabierał ją często na "Środy Literackie", które odbywały się w Celi Konrada.

W sierpniu 1939 wyjeżdża do Warszawy, aby zdać egzamin na te wymarzone studia. Wybuch wojny przekreśla wszystkie plany i odcina ją od rodziny w Wilnie. W lipcu 1940 roku udaje się jej powrócić do domu. W 1944 zostaje aresztowana przez NKWD i osadzona w więzie-

niu, poczem w marcu 1945 wywieziona do łagru pod Saratowem, skąd zostaje zwolniona we wrześniu tegoż roku i udaje się do Torunia, dokąd już wcześniej przyjechali jej rodzice wraz z grupą pracowników i profesorów Wileńskiego Wydziału Sztuk Pięknych. Barbara podejmuje studia na utworzonej przez nich początkowo Sekcji Sztuk Pięknych na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Po kilku latach przemianowano Sekcję na osobny wydział. W styczniu 1950 kończy studia i rozpoczyna szeroką działalność artystyczną i wystawienniczą. Jej ulubioną techniką tworzenia grafik staje się akwaforta. W 1968 zostaje docentem na Wydziale Sztuk Pięknych Toruńskiego Uniwersytetu. Bierze udział w szeregu wystaw nie tylko w kraju. Wykłada gościnnie w College of Art and Design w Bolton w Wielkiej Brytanii.

W styczniu 1979 roku osiąga ją

napadła choroba. Paraliż prawej strony ciała na skutek wylewu w mózgu przerywa jej twórczość na wiele lat. Po długiej kuracji udaje się Barbarze odzyskać częściową sprawność manualną i rozpoczyna coraz bardziej udane próby tworzenia swoich grafik lewą ręką...

Moje kontakty z Basią nie urwały się po wyjeździe z kraju w 1982 roku. Znalazłem się w Monachium, dokąd przychodziły wzruszające listy, pisane z mozołem lewą ręką. Wreszcie nadszedł moment, kiedy mogłem odwiedzić Ojczyznę i spotkać się wreszcie po tylu długich latach z moją serdeczną przyjaciółką. Przyjechałem do Torunia i z bijącym sercem zadzwoniłem do znanej mi mieszkania przy Alei Legionów. Przegadaliśmy pół nocy, a na pożegnanie dostałem prezent w postaci nowej akwaforty. Powiększy ona mój zbiór grafik Basi, które wśród niewielu osobistych rzeczy udało mi się wywieźć z Warszawy, kiedy opuszczałem ją, nie mając nadziei, że kiedykolwiek uda mi się tam wrócić...

## U potomków Wilhelma Teila

Romuald Mieczkowski



Już Kalwin odróżniał godziwy zysk od niesprawiedliwej lichwy. Miastem, którym rozwinął swe poglądy, była Genewa, gdzie ku czci Kalwina i jego współmyślicieli wzniesiono ten pomnik



Jedna ze starych, romantycznych uliczek Bazylei



Szwajcaria — to nieskażona przyroda, szczyty górskie otaczają liczne jeziora



Jest to kraina nie tylko alpinistów, lecz i żeglarzy. Znaczna część Szwajcarów nie wyobraża sobie życia bez jachtu lub chociażby zwykłej łódki



Kraj choć i mały, to klimatycznie zróżnicowany, na południu klimat śródziemnomorski...

## Zegarki od Patka

należą do luksusowych, osiąga- ją zawrotne sumy, obraca się nimi w transakcjach niczym papierami wartościowymi. Polak Norbert Patek, oficer powstania listopadowego, kawaler orderu Virtuti Militari, założył wraz ze współnikiem w Genewie firmę Patek—Philippe.

Zegarki tej marki zamawiali m.in. Roald Admundsen ("Patek" towarzyszył mu w wyprawach antarktycznych), Richard Wagner, pod nr 13549 figuruje nazwisko Puszkina. Po wojnie, w 1947 roku pod nr 93709 w archiwum firmy odnotowano szczególnego klienta. Był nim generalissimus Józef Stalin...

Dlaczego w Szwajcarii postawiono na produkcję zegarków? Odpowiedź prosta. Koszt surowców niezbędnych do ich wyprodukowania stanowi 10 proc., reszta — robocizna. To wcale nie paradoks, iż ta, elitarna gałąź przemysłu, rozwinęła się w jednym z najbardziej ubogich w tym czasie kantonów — w Jurze. Właśnie ze względu na tańszą robociznę.

Nie patrząc na konkurencyjność zegarków japońskich i amerykańskich, z krajów Azjatyckiego Tygrysa, szwajcarskie zegarki są dla wybranych, tak jak szanujący się fotograf nie robi zdjęcia plastikową "mydelniczką".

To samo dotyczy zegarków marki "Omega". Każda z 1,5 tysiąca czynności przy ich produkcji jest kontrolowana, sporo zegarków robi się na specjalne zamówienie.

## MIGROS

Gottlieb Duttweiler na początku lat 20. miał się różnych zajęć, ale jakoś nie miał szczęścia. Nie udało się mu też zostać królem kawy w Sao Paulo. Po bankructwie i powrocie do Szwajcarii zakłada sieć sklepów na kółkach, wędrujących — stąd nazwa MIGROS. Karkołomność przedsięwzięcia polegała na marży. Jeśli wynosiła ona średnio 30—40 proc. ceny hurtowej, to Duttweiler określił ją na 8. Postawił na obrót, na obwozową sprzedaż z ciężarówek rzeczy pierwszej potrzeby, bez alkoholu.

I pomysł chwycił. W miarę, jak poszerzał sieć i liczył dochody, wzrastała się niechęć przedsiębiorców, którzy wszelkimi sposobami starali się MIGROS zniszczyć, określali jego działalność jako "wywrotową". Było jednak za późno — po stronie Duttweilera znalazło się szerokie poparcie konsumenta. To pozwoliło nie tylko zwiększyć park samochodowy, ale i zbudować własne hurtownie i fabryki, wydawać prasę, a nawet założyć własną Partię Niezależnych. Biznes rozwijano na zasadzie spółdzielczej — właścicielami bowiem stało się 120 tys. klientów, którym rozdał swe akcje.

Charakter zapisków nie pozwala poświęcić więcej miejsca jego ciekawym pomysłom. Organizował tanie wakacje i prowadził kluby książki, wspierał młodych w fundacjach, ale przez cały czas toczył bezwzględny walkę z wielkimi korporacjami, nastawionymi na wielki zysk.

W ciągu ostatnich lat handel zmienił swe oblicze. Dziś rolę ciężarówek pełnią duże supermarkety, posiadające chłodnie i inne warunki. Nie mogą z nimi skutecznie konkurować małe sklepiki, ale MIGROS trwa. W postaci sieci sklepów, które przyciągają znaczną część Szwajcarów i turystów ze względu na niższe ceny.

## Alpinizm stąd się zaczął

Szwajcaria ściąga nie tylko ludzi ze świata biznesu, ale i rzesze turystów. Komu w drogę — temu mapę, wraz z dokładnym informatorem. Przybywają miłośnicy wspinaczki, terminem międzynarodowym stał się alpinizm — od Alp. Wybór szczytów duży — od łagodnych, po trudno dostępne, takie jak np. Mont Rose. Do roku 1870 "zaliczono" wszystkie szczyty alpejskie. Słynny Mont Blanc znajduje się po francuskiej stronie. Podobno widać go przy dobrej pogodzie z mostu w Genewie. Pech chciał, że w tamte dni osłonięty był mgłą. Ten sam pech przesładował wszystkich moich znajomych, którzy kiedykolwiek odwiedzili to miasto.

Masowa turystyka rozwinęła się w ubiegłym stuleciu. Do Szwajcarii przyjeżdżano "po natchnieniu", jak też do sanatoriów w celu podleczenia się. Dziś przybywają tu turyści z zasobniejszym portfelem. Dużo Japończyków. Podróż tam stały się niemalże pasją narodową — ambicją Japończyka jest zwiedzić co najmniej sto krajów... Znaczna ich część podobno bez trudu przekracza tę granicę.

Zwiedzanie w Szwajcarii — to wielka przyjemność. Miasta są położone blisko siebie, nie spotkasz dziur w jezdni, są one tylko w serze.

A jest co podziwiać! Starą architekturę miast, zamki i pałace, wspaniałe ogrody, wodospady na Renie. Władze lokalne dokładają starań, aby zaproponować jak najwięcej atrakcji. W Genewie np. specjalnie zbudowano kanał wraz ze słuzami i wiele się płaci z kasy miejskiej, żeby utrzymać jeden stateczek ku uciesze turystów, a fontanna (Jet d'Eau) tryska na sto metrów w górę!

Zwiedzać można według różnego klucza — zdobywać szczyty górskie, żaglować jeziorami, poznać architekturę i tradycje. Polaków na pewno zainteresuje obecność rodaków w tym kraju. W jednej z sal Muzeum Polskiego w Rapperswilu, niedaleko Zurychu znajdziemy tablicę z nazwiskami 60 Polaków, działających w Szwajcarii.

Są to: Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Andrzej Towiański, Władysław Broel—Plater, Antoni Norbert Patek, Henryk Sienkiewicz, Stefan Zeromski, Stanisław Vincenz, Artur Rubinstein, Witold Małcużyński, Gabriel Narutowicz, Ignacy Paderewski, Józef Wierusz—Kowalski, Józef Bocheński i in.

## Landwirtschaftlich Luft

czyli "wiejskie powietrze", dosłownie o zapachu obornika. Szczególnie czuć je na wiosnę i jesienią, kiedy skrawki ziemi w dolinach gór wzbogacane są nawozami. Większość pól uprawnych, to wydarte mozolnym trudem w ciągu pokoleń paletka. Stanowią one 7 proc. ogółu powierzchni. 47 proc., to pastwiska. Reszta — lasy, jeziora, góry, tzw. nieużytki. Tym niemniej Szwajcarzy pokrywają swe zapotrzebowanie na żywność w ponad 60 proc. Sprowadza się ją z całego świata, głównie dzięki znacznemu udziałowi w eksporcie produkcji przemysłowej.

Na łąkach wypasa się bydło. Krowy podobne do Milky z reklamy czekolady, stada owiec. Na większych areałach faluje zboże, rośnie dorodna kukurydza. O ile Szwajcarzy narodowości niemieckiej są uznawani za wzorowych rolników, to powszechnie ceni się Włochów za umiejętność uprawy warzyw. W większości kantonów są winnice. Największe koszty własne ma białe wino wyprodukowane w okolicach Zurychu. Wśród rolników — sporo "winzerów", czyli specjalistów, wytwarzających wino. W okresie dojrzewania winogron winnice okrywa się sieciami, ptactwo stara się odstraszyć elektryczne wiatrakami.

## Swoje — najlepsze!

Uważają Szwajcarzy. A więc, swoja produkcja, swoje wyroby rolnicze, swoja kultura (wielonarodowa), swoja kuchnia (lokalna — niemiecko—francusko—włoska). Wyjątkowa znajomość języków, a znany tu jeszcze powszechnie angielski, wcale nie każe wszystkiego bezkrytycznie sprowadzać z zagranicy. Istnieje opór przed wszelkiego rodzaju McDonalldami i innymi "masówkami".

Oglądałem dużo telewizji, słuchałem radia. Stacje nie stawiają tu za cel swej działalności kompletnego ogłupienia człowieka bezmyślnym nadmiarem zagranicznego blichru. W telewizji — mam na myśli lokalnej — dużo programów edukacyjnych, filmów przyrodniczych, dyskusji, reportaży, sportu. W radiu nie ma takiego zalewu puszczanej bez składu i ładu, bez żadnej koncepcji muzyki amerykańskiej, chętnie prowadzone są rozmowy, sondaze. Za priorytetowe uchodzą własne dokonania, własna twórczość.

— Musimy dbać, żeby media audio—wizualne były na odpowiednim poziomie, inaczej nasze dzieci nie będą znały ani historii, ani własnych rodowodów, obojętne zostaną na sztukę, a kiepska muzyka doprowadzi do głuchoty — mówi jeden z poznanych Szwajcarów pochodzenia niemieckiego.

## Wielka chryja

Moi przyjaciele chcieli dowiedzieć się, na czym polega koncepcja stworzenia tzw. "Wielkiego Wilna", po co raptem do miasta przyłącza się spore połacie ziemi. Trochę o tym wiedzili z prasy. Obawiam się, nie potrafiłem im tego wytłumaczyć:

— Jak to — mówili — władze tak sobie mogą przyłączyć do miasta tysiące hektarów, nie zasięgając opinii zainteresowanych? Dlaczego nie zrobiono referendum?

Przy najlepszych chęciach, w szerokości geograficznej Szwajcarii, nie da się wytłumaczyć niektórych posunięć naszej władzy centralnej. Szwajcarzy, którzy przestrzegają istotę pracy samorządów, nie rozumieją, jak można świadomie "odgórnice" iść na tworzenie molochów i wszystko robią, by mieszkać i pracować "na wiosce", jak nazywają mniejsze miasteczka. To i wygodniej, mniej czasu traci się na dojazdy, mniejsze zagrożenia dla ekologii. Tu sprawdza się hasło "małe jest racjonalne i wygodne".

Największe miasta — Zurych i Genewa, w których przecież przewijają się setki tysięcy majątnych obywateli — nie są większe od Wilna, ośrodek władz ferealnych, stolica administracyjna — Berno — liczy około 100 tys. mieszkańców i nikt nie ma obłądnego zamiaru go powiększać.

— Już taka propozycja byłaby u nas wielką chryją — stwierdzili, podsumowując rozmowę żądni informacji: jak to jest z tym "Wielkim Wilnem".

## Telemost Wilno — Genewa

Do późnych godzin rozmawiam z doktorem Tadeuszem Borkowskim, urodzonym w Wilnie. O życiu na Litwie i w Szwajcarii. Z trudem odnajdujemy analogie, rzecz bardziej dotyczy kontrastów. W pewnym momencie rodak puszcza mi nagrany na video program, chyba w roku 1988, datę zapomniał utrwalić. Jest to rozmowa Wilna i Genewy — "dwóch równorzędnych miast" — pod względem liczby mieszkańców, składu narodowościowego.

... Rozmową ze strony litewskiej kieruje Česlovas Juršėnas, nad całością "dyskusji" czuwa duch pierestrojki i Lew Zołotorewski z Moskwy. Przyglądam się temu ponad 2—godzinnemu programowi i wyciągam następujące wnioski: w Genewie jest źle i prawdopodobnie będzie jeszcze gorzej — zdarza się bezrobocie (a jakże, ogłodał stósowny wywiad!), ceny rosną (jaki drogi jest fryzjer), są narkomani, a jak nie przyjdą ludzie ze Szwajcarskiej Partii Pracy do władzy, to będzie jeszcze gorzej...

Inny obrazek z Litwy. Kamera ze wdziękiem pokazuje szczęśliwą rodzinę ślusarza w jego 4—pokojowym mieszkaniu. Najazd obiektywu na ładę. Nie ma bezrobocia, ceny stabilne, czynsz niewielki, a wraz z pierestrojką więcej szans i ma być lepiej.

Patrzę uważnie na zebranych w studiu wileńskim. Jako człowiek związany z telewizją, doszukuję się znajomych twarzy. Zaproszono według wypróbowanego klucza — są studenci, robotnicy, żołnierze, naukowcy, artyści i jedna pani, której mąż mówi w innym języku, córka w innym, a zięć — jeszcze w innym. Zaś wszystkich łączy rosyjski. W Szwajcarii też podobne przypadki się zdarzają, choć bez jakiegokolwiek łączenia.

Nie wszystko w programie leci jednak gładko, mimo elastycznych komentarzy prowadzących. Ktoś po stronie szwajcarskiej uparł się z pytaniem:

— A jak z niepodległością?

Z odpowiedzią problemu nie ma:

— Jak naród poprosi, czemu nie, tylko pierestrojkę lepiej robić razem! — padają słowa na rosyjsku.

# Polskie pisemka szkolne w Kownie

Mieczysław Jackiewicz

W kowieńskim Gimnazjum Polskim na początku lat dwudziestych zaczęły wychodzić gazetki szkolne. Jakże one były — niewiele jest informacji, ponieważ nie zachowały się do naszych czasów. O ich istnieniu wiadomo z dwóch artykułów, zamieszczonych w „Iskrach” (1929) i w „Życiu Kulturalnym” — dodatku „Dnia Polskiego” (1939).

Początki prasy szkolnej sięgają 19 maja 1920 roku, kiedy to w I Polskim Gimnazjum ukazał się drukowany na powielaczu pierwszy numer gazetki „Jaskółka”, organu stowarzyszenia uczniowskiego „Ognisko”. Redaktorem była H. Gojżewska, wydawcą — J. Gorski. W roku szkolnym 1920/1921 „Jaskółka” nadal wychodziła pod tą samą redakcją.

„Temu okresowi można by zarzucić brak samodzielnych prac czy raczej myśli, a mnóstwo „wypracowań” z literatury polskiej — pisał E.J. w „Iskrach” — toteż zaczynają się odzywać głosy krytyki, że takie pisemko mało może kogo zainteresować, bo o Kochanowskim daleko ciekawiej i mądrzej można w podręcznikach wyczytać”.

W „Jaskółce” wiersze publikował pod pseudonimem „Kęś-Sęś” Kęstowicz, uczeń klasy V. Kółkiem literackim kierował Stanisław Brzozowski. On to i członkowie kółka zasilali „Jaskółkę” artykułami.

Po J. Gorskim wydawanie gazetki przejął S. Bortnowski, a współpracowali z nim Bolcewicz, Wolski, Jakubowska; wiersze drukowała utalentowana młoda poetka Anna Zycka.

„Po zlikwidowaniu „Jaskółki” — pisał Olgierd J. Paszkiewicz — ukazywały się liczne pisemka tak w gimnazjum żeńskim, jak i męskim. Niektóre z nich nosiły charakter oficjalny, będąc organami stowarzyszeń uczniowskich, większość jednak wydawały poszczególne klasy lub grupy młodzieży. „Ruch wydawniczy” był ongiś w gimnazjum tak ożywiony, że w jednym roku szkolnym (1924/1925) ukazywało się w nim aż siedem pisemek — trzy w żeńskim i cztery w męskim gimnazjum”.

W 1921 r. wychodziło pisemko humorystyczne „Nu tak ot”. Pisali do tej gazetki Jagintowicz, Siemaszko (wierszyki), Czesław Galiński (anegdoty), Józef Perkowski (karykatury), Bejermann, Edmund Jakubowski. Niektórzy z tych młodych autorów zostali później znanymi dziennikarzami, jak Jakubowski, czy malarzami, jak Perkowski.

Po pewnym czasie — jak pisał E.J. — „grupa pięcioklasistów podjęła wydawnictwo pod nazwą „Wróbel”, które jednak nie dorównywało swemu poprzednikowi ani pod względem dowcipu, ani też technicznym. Redaktorem „Wróbla” był Siemaszko”.

W roku szkolnym 1921/1922 ilość pisemek szkolnych znacznie się zmniejszyła. „Jaskółkę” wówczas wydawało kółko literacko—historyczne i na jej łamach publikowali swoje utwory początkujący szkolni poeci: Anna Zycka, Alfons Bojko, Ibiański, Sawoniak. Brakowało „Kęś-Sęka” (Kęstowicza), który zmarł przedwcześnie.

Część współpracowników pisma „Nu tak ot” wydawała miesięcznik „Sport”. Redaktorem tej gazetki był Slesorajtis. Po kilku numerach pisemko przestało istnieć.

W roku szkolnym 1922/1923 zaczęło ukazywać się pisemko „Ognisko”. Był to oficjalny organ stowarzyszenia uczniowskiego, które nosiło również tę samą nazwę. Ukazało się sześć numerów gazetki, a po rocznej przerwie pisemko „Ognisko” ukazało się znowu w lutym 1925 r. Wyszły wtedy dwa numery.

Wszystkie te pisemka były dobrą szkołą wychowawczą, młodzież mogła wypowiedzieć się w różnych

dziedzinach, była też to swego rodzaju kuźnia talentów w warunkach, kiedy słowo polskie w młodym państwie litewskim ograniczano, nie pozwalając mu na swobodny, normalny rozwój.

W Gimnazjum Polskim istniało kółko krajoznawczo—samokształceniowe, którym kierował T. Zyliński. Było to właściwie ukryte harcerstwo, bo na jawną działalność tej organizacji władze litewskie nie zezwalały. To kółko wydawało miesięcznik „Kruk”, w którym starano się odzwierciedlać wszystkie wydarzenia życia szkolnego. „Nie było kierunku w szkole, o którym by „Kruk” nie powiedział swojego zdania, często odcwając w zjadliwej formie” — pisał E.J. Współpracownikami byli: Alfons Bojko, Gramadzki, Jagintowicz, Edmund Jakubowski, Racunas i Zyliński.

Szósta klasa męska w lutym 1925 roku wydała w Gimnazjum Polskim dwa numery gazetki „Chochlik”, natomiast klasa siódma żeńska redagowała gazetkę „Pierwiosnek”. Współpracowały z pisemem Anna Zycka, Juszkiewiczówna, Kosskówna, Ławciewiczówna, Perkowska i inne uczennice. W tym czasie klasa szósta żeńska wydawała „Pszczółkę”, w której ukazywały się wiersze i nowelki członkin kółka literackiego. Pisały Bernotówna, Kaczyńska, Rymaszewiczówna i inne uczennice.

Młodsze klasy w tym czasie redagowały „Zorzę” z dodatkiem „Echo”. „Pisemko to, — pisał O.J. Paszkiewicz — będące swojego rodzaju magazynem literackim nie posiadało własnego oblicza, ani nie zamieszczało oryginalnego materiału i nosiło charakter gimnazjalnego „brukowca”.

Olgierd J. Paszkiewicz w swoim artykule wspominał, że w Kownie do 1926 r. funkcjonowało poza gimnazjum „Kółko Przyjaciół Nauki”, którego zebrania z odczytami i referatami odbywały się w domu prywatnym u rodziców Paszkiewicza.

Kółko wydało dwa numery pisma „Płomyk”. Była to gazetka czysto literacka, a utwory do niej pisał sam Paszkiewicz, wnuk Stanisława z Medekszów Paszkiewiczowej (1846—1933), pisarki polsko-litewskiej, autorki powieści historycznej „Unia Horodeńska” (1912). Olgierd J. Paszkiewicz odziedziczył talent literacki po babce. W 1936 roku przełożył na język polski znaną powieść Vincasa Mykolaitisa-Putinasa „W cieniu oltarzy”.

Poza wyżej wymienionymi, cefemerycznymi gazetkami, nieco dłużej wydawano w Gimnazjum Polskim pisemko „Iskierka”, redagowane przez Alfonsa Bojkę z udziałem Horbaczewskiego i Ugińskiego.

„Pierwszy jego numer — pisał Paszkiewicz — wydany przez uczniów na ówczesną klasę czwartą w dniu 27 marca 1922 roku, był raczej numerem próbnym i został wycofany z obiegu, jako odbity bez uprzedniego porozumienia z władzami szkolnymi. Jako pisemko noszące wyraźny charakter periodyczny (na razie tygodnik!), zaczyna wychodzić od dnia 14 września 1922 r. — i odtąd ukazuje się w ciągu czterech lat, a więc od chwili, gdy jego redaktorowie i współpracownicy złożyli egzamin dojrzałości i opuścili gimnazjum”.

W końcu roku szkolnego 1925/1926 ukazał się ostatni numer pisma szkolnego w Gimnazjum Polskim w Kownie. Później już nie wydawano gazetki szkolnych na powielaczach. Skończyła się na nie moda, nie było widocznie zdolnej literacko młodzieży lub w ogóle nie istniały takie potrzeby. Pisemka szkolne, choć istniały w Kownie zaledwie kilka lat, to jednak weszły one do historii prasy polskiej na Litwie.

# Michał Ryszard Kowalski

W grudniu ub. roku zmarł zasłużony dla polskiego i kanadyjskiego lotnictwa nawigator ppłk Michał Ryszard Kowalski.

Pochodził z Ostrowca w woj. kieleckim. Po ukończeniu Gimnazjum Matematyczno—Fizycznego w Gdyni, w latach 1935—1938 jako elew Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, przeszkolony został w specjalności radiotelegrafisty samolotowego. Po ukończeniu SPLdM otrzymał przydział służbowy do 1 pułku lotniczego w Warszawie, gdzie po dodatkowej specjalizacji rozpoczął służbę w 17 eskadrze bombowej, na samolotach PZL P—37 „Łoś”. Były to podówczas najnowocześniejsze, wysokie klasy samoloty polskie.

Podczas walk wrześniowych w 1939 roku, latając w 17 eskadrze Brygady Bombowej, uczestniczył w sześciu lotach bojowych na zwalczanie niemieckich kolumn pancernych, uderzających z Prus Wschodnich w rejonie Różana i Ostrołęki.

Po zakończeniu działań wojennych w Polsce, w październiku 1939 uciekł z obozu internowania na Węgrzech, by przez Jugosławię i Grecję dotrzeć na pokładzie s/s „Pułaski” do Marsylii. Przeszkolenie doskonalące w zakresie swej specjalności odbywał na lotnisku Lyon—Bron w eskadrze obserwacyjnej dowodzonej przez kpt. A. Levey. W maju 1940 r. wcielony został do eskadry bombowej w Tuluzie. Po klęsce Francji dotarł do Wielkiej Brytanii walcząc w polskiej sekcji RAF. Dokonując jednego z bojowych lotów na Aachen, został zestrzelony nad terytorium Belgii. Uratowało się trzech z sześciu członków załogi. Pierwszy pilot Szczepan Scibor dostał się do niewoli, natomiast Michał Kowalski wraz z II pilotem po licznych niebezpiecznych przejściach, dzięki belgijskiemu Ruchowi Oporu przez Francję i Hiszpanię dotarli do Gibraltaru, zaś stamtąd w styczniu 1942 do ojczystego dywizjonu.

Kilka dni przed zakończeniem wojny, na początku maja 1945 r. awansowany do stopnia kapitana. We wrześniu 1948 r., rok po uzyskaniu obywatelstwa kanadyjskiego, ponownie rozpoczął służbę jako kapitan służby łączności w rezerwie 401 Dywizjonu Królewskich Kanadyjskich Sił Powietrznych (RCAP). W stan spoczynku przeszedł we wrześniu 1967 r. po 32 latach służby w lotnictwie polskim, francuskim, brytyjskim i kanadyjskim.

Od marca 1951 r. usilnie zabiegał o włączenie polskich lotników—kombatantów do Kanadyjskiego Związku Lotników. Urzeczywistnie-



Fot. Archiwum

niem jednego z zamierzeń stało się utworzenie polskiego Skrzydła „310 Wilno Wing RCAP”, którego był założycielem i Honorowym Prezesem. Status Skrzydła został nadany w 1953 r.

Za swą działalność służbową i społeczną zyskał wielkie uznanie ze strony kanadyjskich i polskich władz państwowych, władz administracyjnych Prowincji Quebec, a także Polonii kanadyjskiej i społeczeństwa Kanady. W uznaniu zasług Prezydent RP w Londynie zarządzeniem z dnia 10 listopada 1990 r., nadał Mu stopień podpułkownika.

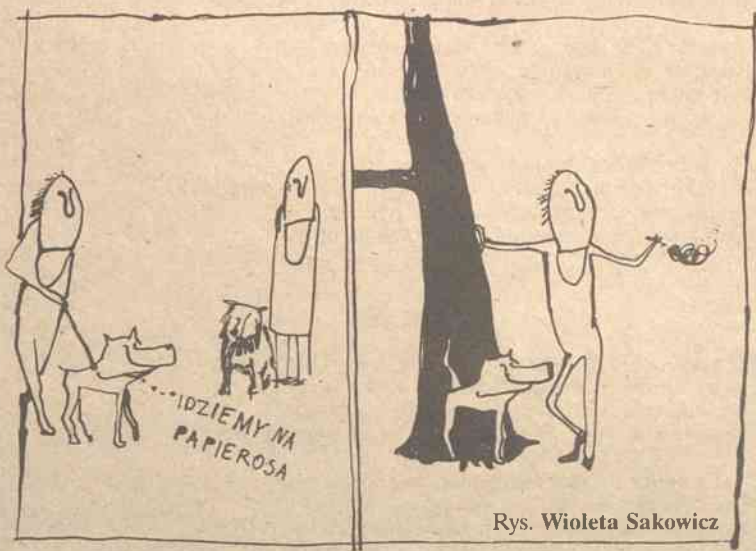
Podpułkownik nawigator Michał Ryszard Kowalski był odznaczony najwyższymi odznaczeniami polskimi — Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V kl., Orderem Polonia Restituta, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi. Królowa brytyjska nadała Mu „Queen Elisabeth II Silver Jubilee Medal”.

Jego mundur lotniczy zdobyły liczne odznaczenia polskie, francuskie, brytyjskie i kanadyjskie. Pełnił szereg bardzo wysokich funkcji honorowych, z których najwyższą rangę miało stanowisko Honorowego Adiantanta Jego Ekscelencji Gubernatora — Namiestnika Królowej Elżbiety II na Prowincję Quebec. Na stanowisku tym był adiutantem gubernatorów — Gilles Lamontaigne i Martial Asselin.

Był żywym odzwierciedleniem męznego żołnierza—lotnika, przykładnego absolwenta polskich szkół wojskowych, prawdziwego i gorącego patrioty, zawsze przedkładającego służbę Ojczyźnie ponad sprawy osobiste.

Zbigniew Fijałkowski

## Piórem i tuszem



Rys. Wioleta Sakowicz

**Prenumerata**  
Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 2.80 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.  
Nasz indeks: 0137  
Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 223020, 224245  
Prenumerata roczna w Polsce wynosi 94 zł, półroczna — 47 zł, kwartalna — 23,50 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1-111, „Znad Wilii”, z poinformowaniem o tym redakcji.  
Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.  
Prenumeratą w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.  
Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

**POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI**  
w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzeczcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.  
Tel.: 22 42 45, 23 04 24.

**Chcesz zarobić — zgłoś się do „Znad Wilii”!**  
Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.  
Zwracać się: tel. 223020, 224245.  
Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:  
Isganytojo 2/4 2001 Wilno

**KAVINĖ AlinA KAWIARNIA**  
Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094  
Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

**Cennik ogłoszeń**  
1 cm kw. — 2 Lt (1,55 zł).  
Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%.  
Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).  
Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.  
Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

# Cypriana Niezabitowskiego wiersze litewskie

W Bibliotece Polskiej w Paryżu przy Quai d'Orleans zdeponowane są przez samego poetę cztery utwory w języku litewskim.

1). Apel do emigrantów Litwinów by wracali do kraju. Wiersz w języku litewskim pt. "Powracajcie cni rycerze do spokojnej chat zagrody", siedem zwrotek po cztery wersy. 2) "Słowa wieszca De Lamenego z polskiego na język litewsko-żmudzki przełożone 1834 roku", s.212. 3). "Eilawimas Liežuwieja Lietuwiskai Žiamaityszkamiai apei žymia Lietuvos, Žiamaičių yr Lenkų wieszynatisties..., Miatuose 1835 sudietas". Na karcie tytułowej jest dopisek po polsku: "Dnia 17 lipca 1836 r. posłałem kopią tych do Paryża, na ręce J.P.Budrewicza dla wręczenia Mickiewiczowi, naszemu Rodakowi Pocię". 4). I bodaj najważniejszy utwór Niezabitowskiego w języku litewskim, oprawiony w okładkę koloru czerwonego: "Eilawimas Lietuwiskai Žiamaityszkas", składający się z 18 pieśni różnorodnej treści.

Pierwsza pieśń, to "Rewolucja w Warszawie 1830 r. i powstanie na Żmudzi, Litwie i Rusi 1831 r."; druga: "Stan przyrodzony bytu początkowego świata i wzrost stanu niewolniczego"; trzecia: "Krótka wiadomość historyczna książąt litewskich i żmudzkich oraz o dawnym Królestwie Polskim i o wypadkach rewolucyjnych od 1794 r. do 1831"; czwarta: "O stanie bytu Królestwa Polskiego Kongresowego pod panowaniem carów rosyjskich"; piąta: "Polacy, Litwini i Żmudzini na wygnaniu po rewolucji 1831 r."; szósta: "Wspomnienie i zapatrywanie się rodaków, będących w ojczyźnie; tych, którzy są na wygnaniu"; siódma: "Odpowiedź będących na wygnaniu braciom będącym w ojczyźnie"; ósma: "Odpowiedź przeciwko zarzutom o niecierpliwość Polaków"; dziewiąta: "Wyrzekanie smutnego Polaka po stracie ojczyzny, z trenów J.Ur. Niemcewicz"; dziesiąta: "Objawienie się w roku 1833 jednemu księdzu francuskemu L.J. o narodach panujących"; jedenasta: "Pieśń pod tytułem: "Wszystko będzie inaczej"; dwunasta: "Modlitwa do Boga wojny"; trzynasta: "Śpiew, czyli Piosnka

budząca Polaków do wzięcia się za broń dla wywalczenia ojczyzny"; czternasta: "Porównanie żdzierstwa panujących ze żdzierstwem woźnych, z greckiego "Jastrząb i wilk"; piętnasta: "Chytrłość wyrażona przez Lisa i Kozła i porównana do chytrości Drukarskiego Lubeckiego, wprowadzającego do nieszczęścia Xsięcia Adama Czastoryskiego i Naród 1831 r. w Warszawie"; szesnasta: "Pożegnania obywateli prowincji żmudzkiej w Tyłży w Prusach: matek uwożących liczne potomstwo małoletnie od kaidan barbarzyńców; siedemnasta: "O górze Biruta zwanej nad Morzem Bałtyckim pod Połgą na Żmudzi, wspomnienie Księstwa"; osiemnasta: "Powinszowanie w dzień imienin 1836. Obyw. Ezechiela Staniewicza, b. marszałka pow. Rosieńskiego, Naczelnika Powstania na Żmudzi 1831 r."

Ponadto tom zawiera "Do Ciekawego Czytelnika o Autorze tych Pieśni. Dodatek prozą; wyjątki z De Lamane'go. Dedykacja A.Mickiewiczowi po litewsku. X. Cypr. Józef Lubicz Niezabitowski, kanonik miński, b. proboszcz wieloński".

Twórczość Cypriana Niezabitowskiego (lit. Kiprijonas Juozapas Nezabitauskis—Zabitis) weszła do klasyki litewskiej. Poeta urodził się 12 września 1779 roku we wsi Baidotai w pobliżu Salantai na Żmudzi w rodzinie szlacheckiej (Vaclovas Biržiūka podaje, że rodzicami poety byli chłopci żmudzcy Stasys Zabitis i Rožė Gedminaitė Zabitenė, primo voto Razminienė). W wieku siedmiu lat wstąpił do szkoły w Krożach (Kražiai) i uczył się tu do 1792 roku. Zapisany został do szkoły pod nazwiskiem Niezabitowski. Po ukończeniu szkoły wstąpił do Akademii Wileńskiej, którą ukończył w 1796 r. Potem został słuchaczem seminarium duchownego w Wilnie. W latach 1802—1803 studiował w seminarium duchownym w Worniach. Tutaj w 1803 roku otrzymał święcenia kapłańskie i powołano go na administratora parafii w Worniach (Varniai). W następnych latach był administratorem parafii w Jurborku i proboszczem w Worniach. W 1815 roku został przeniesiony do Wielony (Ve-

liuona). W 1817 r. otrzymał tytuł kanonika mińskiego. Wziął udział w powstaniu 1831 roku, był głównym kapłanem powstańców żmudzkich. Po klęsce powstania Niezabitowskiego nie aresztowano, chociaż Rosjanie skonfiskowali jego majątek. Dopiero w 1832 roku miał być aresztowany. Dowiedziawszy się o tym, 14 czerwca 1832 roku zbiegł nielegalnie do Prus. Stamtąd w 1833 roku przedostał się do Strasburga. Następnie wyjechał do Argentyny, do Buenos Aires, gdzie przebywał do 1835 roku. W tymże roku powrócił do Europy, a w 1836 zamieszkał we Francji, w Nancy, gdzie został dyrektorem i nauczycielem szkoły polskiej. 10 lipca 1837 roku popełnił samobójstwo.

Niezabitowski pisał wiersze na litewsku (żmudzku) już na początku XIX wieku. W 1823 roku wydał w Wilnie jedyny zbiorek wierszy litewskich. Pozostałe jego utwory znane były w rękopisach. Dopiero w 1931 r. częściowo wydrukował je Augustinas Janulaitis, następnie w 1951 r. w USA wydali je Jonas Aistis-Aleksandravičius i Antanas Vaičiulaitis, a w Wilnie w 1957 r. — Kostas Korsakas i Juozas Lebedys.

Jak wspominałem, najważniejszym litewskim utworem Niezabitowskiego jest jego "Eilawimas..." Jest to książeczka rękopiśmienna, napisana czytelnym pismem, czarnym atramentem. Na wstępie — dedykacja w języku litewskim Adamowi Mickiewiczowi: "Juomilastai Adamui Mickiewiczui, szluowingam Eilawimas Liežuwieja Lankiškamiai". Dalej interesująca odezwa po polsku: "Do Towarzystwa Literatury Polskiej istniejącego w Paryżu", którą warto przytoczyć w całości, tym bardziej, że pisał to świadomy Litwin ze Żmudzi:

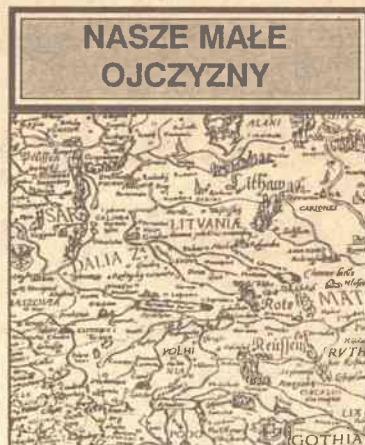
"Czasową przemocą Rosji połączonej z jej sprzymierzeńcami, pozbawieni Polacy ukochanej ojczyzny, z którymi Litwini i Żmudzini, obywatele od tylu wieków zjednoczonych prowincji, składając jeden i tenże sam Naród Polski, równego doznając ciosu; i zarówno tułając się po całym okręgu ziemi na wygnaniu, piszą różnemi językami, zanosząc swe żale i skargi przed sąd całego ucywilizowanego świata; lecz nikt dotąd: albo mało

któ dał poznać i uczuć przyczyny upadku Polski i cierpień naszych na wygnaniu; Ludowi wiejskiemu Litwy i Żmudzi, oglądającemu się i nie pojmującemu tego smutnego wypadku; znowu: rolnikom w każdej przygodzie ojczystej, ze szczególnym poświęceniem się i patriotyzmem, we wszystkich Rewolucjach Polski, od 1794, do przedostatniej 1831 roku odznaczającym się; kłóren: z utęsknieniem wygląda godziny walczenia za Ojczyznę i za swobody dawne, najpierwsze w Europie i właściwe tylko Polsce...

W tej więc książce pod tytułem "Eilawimas Lietuwiskai Žiamaityszkai", napisanej przeze mnie podług gramatyki i pisowni onej, wierszem, jak do zrozumienia pospolitemu ludowi, ośmnaście pieśni stosownych do obudzenia ducha patriotycznego w umysłach tych to rolników Litwy i Żmudzi; jak oraz dla zrozumienia przyczyn upadku Ojczyzny Naszej, rolnikom Wschodnich Prus zawsze jednoczącym się do połączenia się jak było przed kilku wiekami i do wywalczenia wolności i swobód Polski, w ogóle do sześciu milionów obojga poci rolników, mówiących tym językiem litewsko-żmudzkiem i czytających książki drukowane w onem, a nie mając zasobów do wydrukowania i upowszechnienia dla czytania temu ludowi częście Narodu Polskiego (podkr. M.J.) najważniejszej postanowiłem: w tem niniejszem rękopiśmie Szanownemu Adamowi Mickiewiczowi, Bardowi Naszemu dedykowanem, złożyć w Bibliotece Towarzystwa Literatury Polskiej w Paryżu istniejącego; gdzie pozostał ślad dla potomności, że i siła wystowienia się dokładnego i przyjemnego, w tem zarzuconem, lecz płynnym i obfitem w wyrazy właściwe języku Litewsko-Żmudzkiemu; odpowiada każdemu innemu; w jakim wielu Rodaków uczenie pracuje... Ja zaś, jako Autor, tej pierwotnej poezji Litewsko-Żmudzkiej zostanę zupełnie zadowolonym i wdzięcznym dla Towarzystwa, jeżeli ono raczy temu mojemu rękopiśmiowi dozwolić zająć miejsce w Bibliotece swojej Polskiej, między dziełami uczonych poetów i pisarzy innych języków europejskich. X. Cyprian Niezabitowski, kanonik miński, proboszcz wieloński. Dyrektor Szkoły Polskiej w Nancy".

Ciekawe, że w różnych opracowaniach litewskich tekst powyższy jest pomijany. Natomiast życzenie Niezabitowskiego (Kiprijonasa Zabitis) zostało spełnione. Jego litewski "Eilawimas..." do dziś przechowywany jest z pietyzmem, obok dzieł polskich, w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Mieczysław Jackiewicz



Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie częśćka Ziemi Planety Ludzi. Częstka mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekoniecznie, życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzi i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytwarza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw miażdżących, blichru tandety. Dzięki niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: Czym są Nasze Małe Ojczyzny.

W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślimy, co należy zrobić, aby postawy człowieka, jego realizacje życiowe jak najmniej zależały od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zrozumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też książkę, będącą pokłosiem tego "wielowątkowego" przedsięwzięcia.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres: "Znad Wilii", Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius

z dopiskiem: "Nasze Małe Ojczyzny"

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych.

## POEZJA

Irena Palewicz jest wilnianką, studiuje filologię rosyjską na Uniwersytecie Wileńskim. W tym języku również pisze wiersze. Poprzednio ukazały się one w dwóch zbiorowych antologiach, wydanych w Mińsku. Zamieszczone wiersze są debiutem na łamach polskiej prasy.



# IRENA PALEWICZ — WIERSZE

## List

Napisz do mnie o smutku, o wczorajszym frasunku,  
O przejrzytych fiołkach, ścinających się w lód,  
Kiedy zziębłe gałęzie na wietrze w podwórku,  
Niby senna orkiestra, tworzą wiosenny gród.

Przekaż mi tę graficzną misterność ulewy,  
Rozpacz gwiazd, konających na czas i od nowa,  
Młodość ziela w naiwnej nielase powiewu,  
Gdzie, zmęczony modlitwą, bóg dzieciństwa się chowa.

Napisz o tej, co zamrze w okiennym zarysie,  
Mrużąc rzęsy i niszcząc paciorki wyrzeczeń,  
Czyje imię po nocach w zaciszu ci śni się,  
I kto już nie pamięta, jak złudny jest kwiecień.

... Lecz przeminą obłoki i wyszumią stulecia,  
Wszystkie zbiegną się rzeki, w przeszłych mostów dmac świst,  
Nim listonosz poranny, uśmiechnięty jak dziecko,  
Cicho powie przy bramie: "Już dla Pani mam list".

## Nokturn

Chcę zachować tę noc w spleźnym fresku pękniętych stuleci,  
Gęsim piórkiem odgadnąć charakter jej pisma uroczy,  
Chcę odetchnąć z tęsknoty jej w białym powozie, co leci,  
Zabłąkany we mgle, ospiskiem, co gwiezdny się toczy.

Czy pamiętasz?... Płacz skrzypiec znużonych żydowską piosenką,  
W zachrypniętym zaułku przez pnąca ktoś okna otwiera,  
I rozmowę dwu serc — z unoszeniem się ich i udręką,  
I pęk róży, pognieciony w gniewie, cichutko umiera.

Jeśli dzwonic północnych bezsenność usłyszeć tyś skory,  
Jeśli tropem tajemnym pośpieszasz na złudzeń swych dźwięki,  
Toś na wieki stracony już jesteś — czarownie obłądem tym chory,  
A nad ranem zadziobie cię złoty kogucik jutrzeński...

## Sfinks

Kobieta,  
co zgorzała w namiętności,  
Zanurza wzrok w zjeźczałość wód z uporem.  
Na części się rozdziera krąg wieczności.

Sklepienie nieba sływa gwiazdozbiorem.  
Pieszcząc swą zdobycz złym karesem sądu,  
Pościgiem wściekłym zmordowany mdleje Lew,  
co szponami wpił się w kamień ładu  
I zdławił w łapach nasze marne dzieje.

I anioł,  
uwięziony w niewinności,  
Wycierpiał już dla lotu lekkie skrzydła.  
Tak jakby dusza kształty codzienności  
Przybrała zwinnie, trącąc czasu siłą.

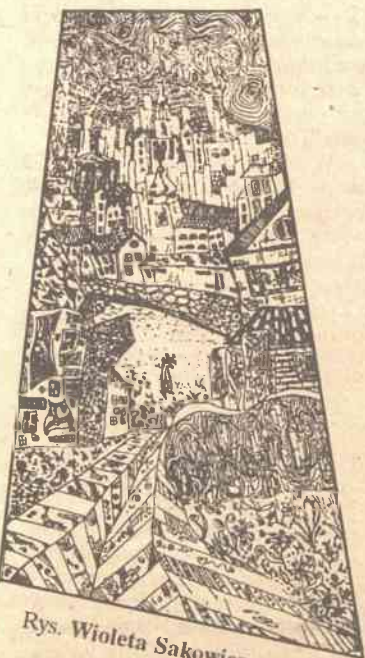
\*\*\*

... Ach, Wiosno, cześć! Ty znowu szlochasz?  
Jak dźwięczny duet nasz ulewny!  
W pierwiosnku jasnym się rozkochasz,  
W szarudze stracisz głosek śpiewny.

My — przyjaciółki dwie na skraju,  
Gdy kwiecień straszy ziąbem rąk,  
Zemkniemy szybciej hen do gaju,  
Otrzymemy ty o mądrość łąk.

O, Wiosno, czy ten zmrok przelotny  
Nie szopenowski lekki walc?  
Obejmie ramię szal samotny —  
Ty głaskasz deszczem bruku fale.

Do szyby skroń przytulać czule,  
Smakując nastroj zwykłych dni.



Rys. Wioleta Sakowicz

Twoich latarni zwilgłe kule  
Odblaskiem drasną oczy mi.

O, siostrzo, ma! Jak ptak spłoszony,  
Spóźnionym szczęściem serce  
drgnie!

Mój świat wydaje się znużony,  
A ciebie ktoś jesienią zwie.